



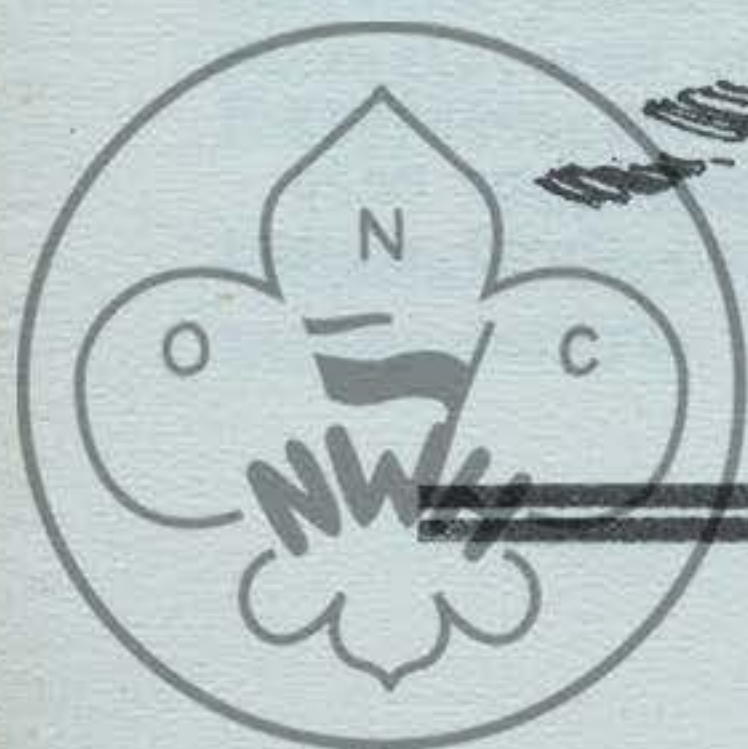
BĄDŹ GOTÓW

MIESIĘCZNIK HARCERZY W WIELKIEJ BRYTANII.

ROK II

STYCZEŃ-LUTY 1949 R.

NR 1-2



archiwum



MOCNIEJSZY JESTEM

-Wreszcie mamy Święta ! - wykrzyknęli razem Władek i Heniek i pędem zbiegli po schodach szkolnych, aby za chwilę znaleźć się wśród drzew parku.

Był mroźny dzień grudniowy. Słońce polyskiwało z góry oświetlając grube konary drzew. Zdyszani chłopcy zwolnili kroku rozglądając się wokół.

-Wiesz co, Władek ? - zagadnął pierwszy Heniek - gdy spoglądam na te grube potężne drzewa, ich pnie i konary, to zdaje mi się jakbyśmy szli między szeregami dawnych, średniowiecznych rycerzy...

-Tak, a kora drzew, to jakby ich zbroja rycerska - dodał Heniek.

Chłopcy szli dalej w milczeniu. Skąd im przyszło do głowy takie porównanie ? Co za drzewa ? Co za rycerze ? Parkiem zawiął wiatr. Było chłodno, więc Heniek zaczął zabijać dłonie. Nagle poczuł na swych plecach siarczyste uderzenie pięści Władka. Już się miał odwinąć i oddać z "naddatkiem", gdy Władek skoczył w górę i krzyknął :

-Mam !

-Co masz ? zajaca ? kurę ? co !?!

-A pamiętasz, jak na zbiórce Drużynowy pytał co znaczy motto, to jest to, co jest napisane na pierwszej stronie "Bądź Gotów": "Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję !"

-Tak , pamiętam, zastanawiałem się nad tym. A coś ty wymyślił ? - spytał zaciekawiony Heniek.

-Dla mnie, to tak jak z małym i dużym drzewem. Gdy małe i wątłe, to dźwiga tylko parę gałązek, niewiele liści i cieniutką korę. Zaś gdy podrośnie i stanie się potężnym drzewem, to dźwiga na grubym pniu wielką koronę z gałęzi i liści. I nie ugnie się, jak dobrze wyrosło !

-Słusznie, słusznie, tak samo było z rycerzami średniowiecznymi - przerwał Heniek.

-E, nie przeszkadzaj ! jeszcze nie skończyłem !....

Heniek zamilkł w pół słowa. Istotnie przecież nie powinien przerywać koledze. Ale w tej chwili Władek roześmiał się, klasnął w dłonie i dodał :

-Tak, masz rację, zbroja zdołała dawnych rycerzy.

-Nosili ją wszyscy rycerze - ciągnął pocieszony Heniek. Młodzi chłopcy zakładali najpierw lekkie kolczugi, miecze mieli lekkie, a głowy ich zdobiły tylko słabe chelmy. Gdy podrastali, zaprawiali się we władaniu mieczem, w ówczesnych, polowaniach, wyprawach wraz z ojcami - nabierali siły. Z każdym dniem byli mocniejsi, a tym samym mogli przywdziać cięższą zbroję. Gruby pancerz, pod którym nie jeden z nas obecnie by się ugiął, chronił naszych przodków w walce. Czytałem o tym w książce Sienkiewicza pt. "Ogniem i mieczem". Raz, gdy już zmrok zapadał i na niebie zaczęły ukazywać się pierwsze gwiazdy.... Aj! - wrzasnął nagle i urwał opowiadanie.

-No tak, majaczysz o swych rycerzach, a zapominasz o tym, że jesteśmy w lesie. Drzewa nie ustąpią ci z drogi - upominał Władek. - A zresztą, co mają wspólnego rycerze i zbroja z nami ? Przecież my nie mamy żadnej zbroi, a nasz mundur jest lekki.



archiwum

-Heniek znów zaczął :

-Widzisz, ja myślę, że zbroja nie zawsze musi być żelazna. Przeczytaj "Kamienie na Szaniec" - powieść o przygodach harcerzy w czasie okupacji niemieckiej w Polsce. Tam Wojtek, Czarny, Stach - wszyscy oni stanęli do walki z wrogiem. Wrogiem zewnętrznym - Niemcami i drugim o wiele gorszym - wrogiem we wnętrzu. I temu ostatniemu właśnie wydali walkę w imię hasła "Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję". Z każdym dniem charakter tych dzielnych harcerzy stawały się lepsze i mocniejsze - i z każdym dniem domagali się cięższych zadań, trudniejszych przeszkód. I zwyciężali !

-Heniek ! To zupełnie tak, jak z nami. Tak samo im więcej umiemy, tym więcej mamy nowych sprawności, zdobywamy stopnie i jesteśmy gotowi przyjąć na nasze młode barki - nowe zadania.

-Zgoda, lecz poza sprawnościami każdy z nas musi pamiętać o swym charakterze i powinien go wzmacniać codziennym choć drobnym wysiłkiem, aby gdy przyjdzie dźwigać cięższą zbroję, pokonywać nowe trudności i kłopoty - aby zwyciężyć ! A teraz, gnajmy do domu.

Chłopcy rozbiegli się w dwie strony.

-Czuwaj ! Dobranoc ! - doleciało już z daleka od Henika.

-Czuwaj ! i nie wpadnij znów na leśnego rycerza - odpowiedział z uśmiechem Władek.

"Kim"

WĘDRÓWKA PO POLSKIM WYBRZEŻU



"Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące -
My po świeże przychodzimy w oceanie pluskające.
Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,
A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny morskiej fali.
Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie,
A my skarby i potwory łowim skryte w oceanie."

Taką to pieśń śpiewało rycerstwo polskie około roku 1105, gdy pod wodzą króla naszego Bolesława Krzywoustego zdobywało Kołobrzeg. Pieśń tą po łacinie zapisał ówczesny kronikarz Gallus i jest ona najstarszym przekazem poezji morskiej sprzed lat niemal tysiąca.

Rozpoczynając wędrówkę po polskim wybrzeżu Bałtyku, możemy ją odbyć tak, jak odbywało ją rycerstwo Bolesława Chrobrego, czy później o lat sto Bolesława Krzywoustego, gdy zachodnia granica Polski przebiegała na zachód od Szczecina.

Po rozgromieniu Niemców w drugiej wojnie światowej w 1945 r. Polska odzyskała swe wybrzeże o długości przekraczającej pół tysiąca kilometrów.

Ziemia Polska położona u południowych wybrzeży Bałtyku wyszła znów szerokim pasem na morze. Poprzez Bałtyk sąsiaduje na nowo z Danią, Szwecją i Norwegią, oraz państwami nadbałtyckimi: Finlandią i okupowanymi dziś Litwą, Lotwą, Estonią.

Odrodzona po 1918 roku Polska umiała dowieść, że jest narodem morskim: wychowała w krótkim czasie cały naród w rozumieniu i umiłowaniu spraw morza, zagospodarzyła swe wybrzeże, wybudowała z małej wioski rybackiej największy

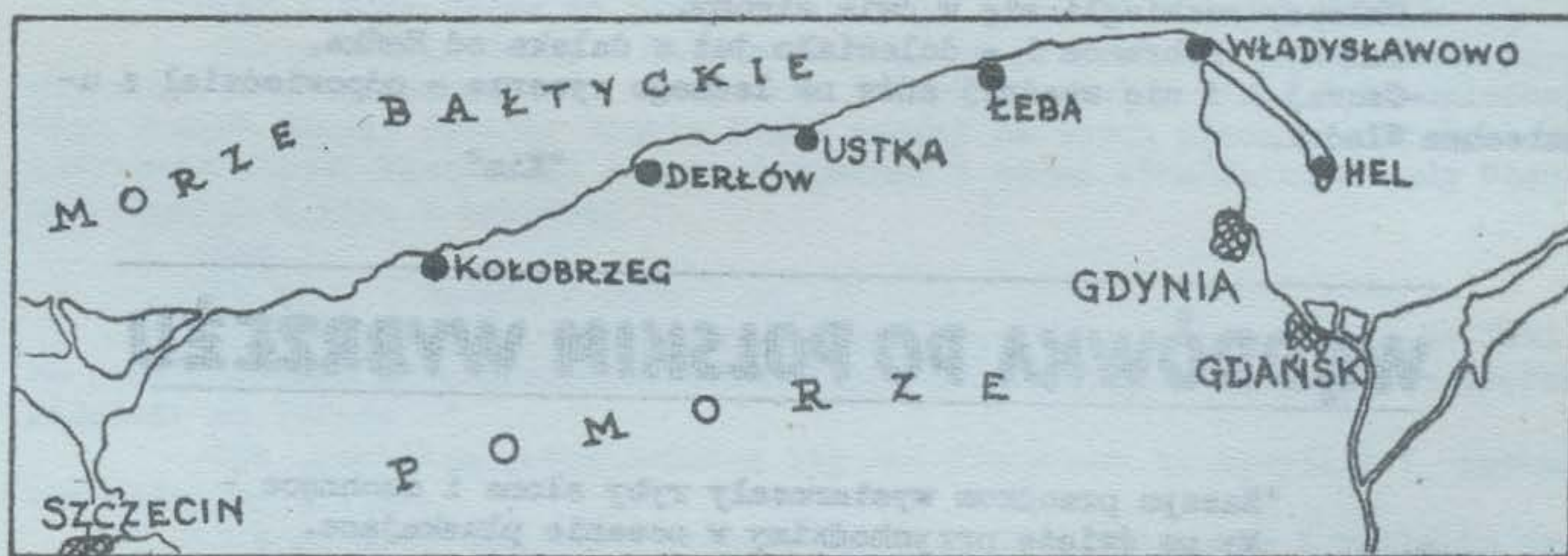
port na Bałtyku, zaopatrzony w najwspółczesniejsze urządzenia - Gdynię, która stała się symbolem przedsiębiorczości i gospodarności polskiej.

Gdy w 1939 roku przyszło bronić wybrzeża przed najazdem niemieckim, najdłużej bronił się Hel, najdzielniej Westerplatte, fortyfikacja polska w porcie gdańskim, której bohaterstwo załogi znali nawet Niemcy. Znane są też dzieje polskiego okrętu podwodnego "Orzeł", który pierwszy rozpoczął wojnę podmorską i wyróżnił się dzielnością i bystrością załogi.

Młode pokolenie marynarzy polskich zdało swój egzamin wojenny, spełniając dobrze swoje trudne zadania u boku starej, doświadczonej marynarki angielskiej.

Zbliża się dzień 10 lutego, święto odzyskania dostępu do morza w roku 1921 przez Polskę Odrodzoną. W dniu tym w naszych drużynach, gdy zrobimy zbiórkę morską i gdy odśpiewamy Hymn Bałtyku i jakąś pieśń kaszubską, zasiądźmy przy kominku i na Wyspie Angielskiej, wśród jednego z najbardziej morskich narodów świata, zacznijmy w naszej wyobraźni - wędrówkę po wybrzeżu.

Bałtyk jest morzem śródziemnym t. zn. otoczony jest zewsząd lądem i po-



siada jedno tylko naturalne wyjście - przez burzliwe i płytkie cieśniny Skagerrak i Kattegat, na morze Północne. Bałtyk - trzeba dodać - ma jeszcze jedno wyjście przez kanał Kiloński, prowadzący przez nasadę półwyspu Jutlandzkiego. Skraca on znacznie drogę z Bałtyku na morze Północne i ocean Atlantycki.

Mimo, że morze Bałtyckie zimą częściowo zamarza, ma ono wielkie znaczenie zarówno komunikacyjne morskie, jak i transportowe i jest najlepszą granicą polityczną.

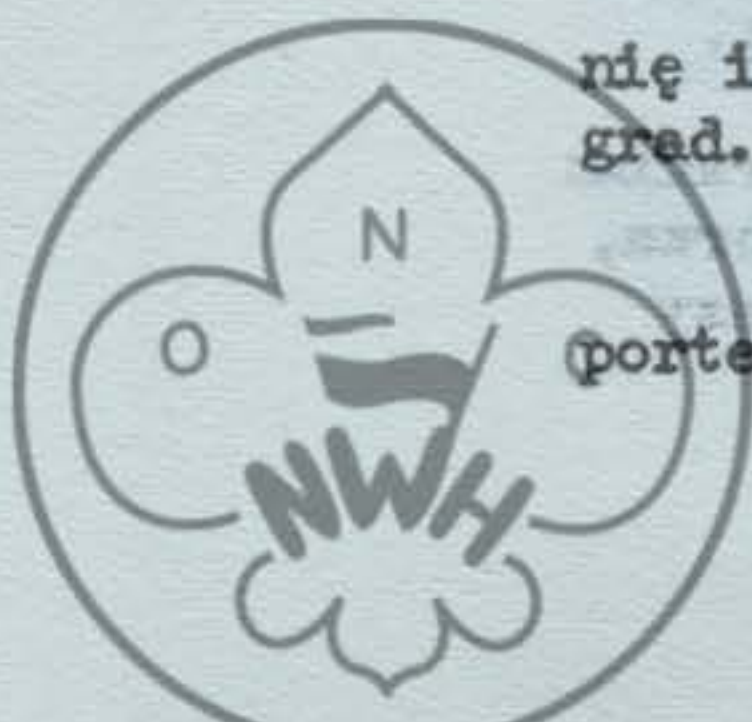
Powierzchnia morza Bałtyckiego wynosi 406.000 km.kw. Kształt ma podłużny. Wybrzeże polskie, o długości linii brzegowej 581 km., stanowi część południowego odcinka Bałtyku. Budowa wybrzeża polskiego jest mało urozmaicona. Od lejkowatego ujścia Odry, przy którym leży Szczecin i które zamykają wyspy Uznam i Wołyń, dalej na wschód, aż do półwyspu Helskiego i zatoki Gdańskiej jest pozbawione jakichś większych urozmaiceń linii brzegowej.

Następnym ważnym punktem jest deltowate ujście Wisły z położonym u jej ujścia Gdańskiem, odwiecznym portem obszaru polskiego.

W obecnych granicach Polska ma trzy duże porty bałtyckie: Szczecin, Gdynię i Gdańsk. Królewiec znalazł się pod okupacją sowiecką i nazywa się Kaliningrad.

Szczecin.

Duży ten port położony jest nad Zalewem Odrzańskim. Jest on naturalnym portem dla swego najbliższego zaplecza, t. j. Pomorza Zachodniego, Wielkopolski i





Śląska, połączony z nimi arterią komunikacyjną uregulowanej rzeki Odry. Należy zauważyć, że większość dopływów Odry znajduje się po prawej stronie, w Polsce. W 1939r. Szczecin liczył 240 tys. mieszkańców. Jest to duży port o znaczeniu europejskim, doskonale wyposażony w urządzenia techniczne. Znaczne zniszczenia w porcie są obecnie usuwane i Szczecin odzyskuje swe dawne znaczenie.

Gdynia

W 1939 roku Gdynia liczyła 120 tys. mieszkańców. Powstała ona z małej wioski rybackiej i była głównym portem Polski Odrodzonej. Połączona bezpośrednią linią kolejową z Zagłębiem Śląskim miała i ma duże znaczenie. Po zniszczeniach wojennych jest już obecnie prawie całkowicie odbudowana.

Gdańsk

W 1939 roku Gdańsk liczył 120 tys. mieszkańców. Jest to naturalny i najstarszy port polski przy ujściu Wisły. Posiada doskonale elewatory zbożowe oraz liczne i duże składy handlowe.

Gdańsk

Przez Gdynię i Gdańsk przed ostatnią wojną odbywało się 80 % obrotu handlowego Polski.

Do mniejszych portów, które odbudowują się po wojnie, należą: Kołobrzeg, Elbląg, Kamień, Derłów, Ustka, Władysławowo i Puck.

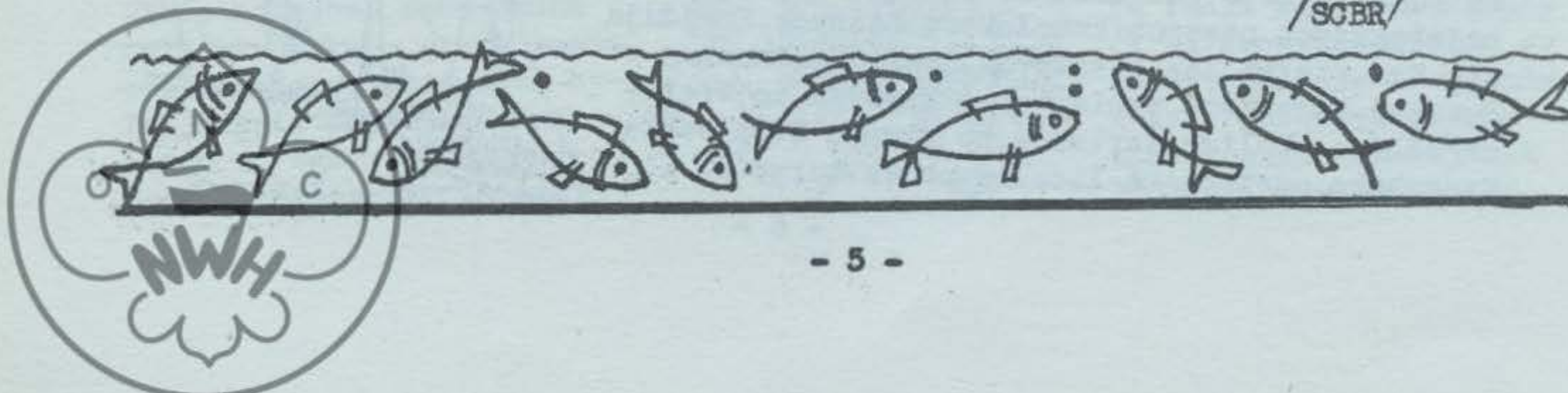
Jak z powyższych wyliczeń widać, Polska ma obecnie dość długie wybrzeże i liczne porty. Odwieczna ludność nadmorska - Kaszubi, a także rozmiłowane w morzu współczesne nasze pokolenie, twardym wysiłkiem, wyteżoną pracą i staraniem przyczyniają się nie tylko do odbudowy zniszczeń wojennych, ale też

stwarzają nowy system gospodarki wybrzeża z krajem w ścisłym powiązaniu z jego gospodarką i potrzebami. Polska dobitnie i jasno świadczy o swym prawie do morza, wynikającym zarówno z praw naturalnych Kraju, położonego u jego wybrzeży, jak i z morskiego zamiłowania całego narodu polskiego.

W tym wysiłku polskim nie zabrakło i wkładu polskiego harcerstwa. Umieściło ono w swym programie wychowawczym poznanie morza i szkolenie w opanowaniu żywiołu wodnego. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Zasłużony około morskiego wychowania młodzieży ś.p. Generał Zaruski wyszkolił na "Zawiszy Czarnym" /harcerskim żaglowcu/ całe zastępy dzielnych żeglarzy, odbywających wędrówki po Bałtyku. Harcerz Wagner na jachcie "Zjawa" objechał cały świat dokoła.

Mieszkając dzisiaj na wyspie, wśród urodzonych żeglarzy, poznawajmy morze i gospodarkę morską, związany z nią handel morski i rybołówstwo, porty i urządzenia nadbrzeżne, abyśmy po powrocie do Kraju pokazać mogli i zastosować nasze zdobycze i doświadczenia dla dobra Polski.

/SCBR/



LEGEŹYŃSKI STEFAN

Mare Nostrum...

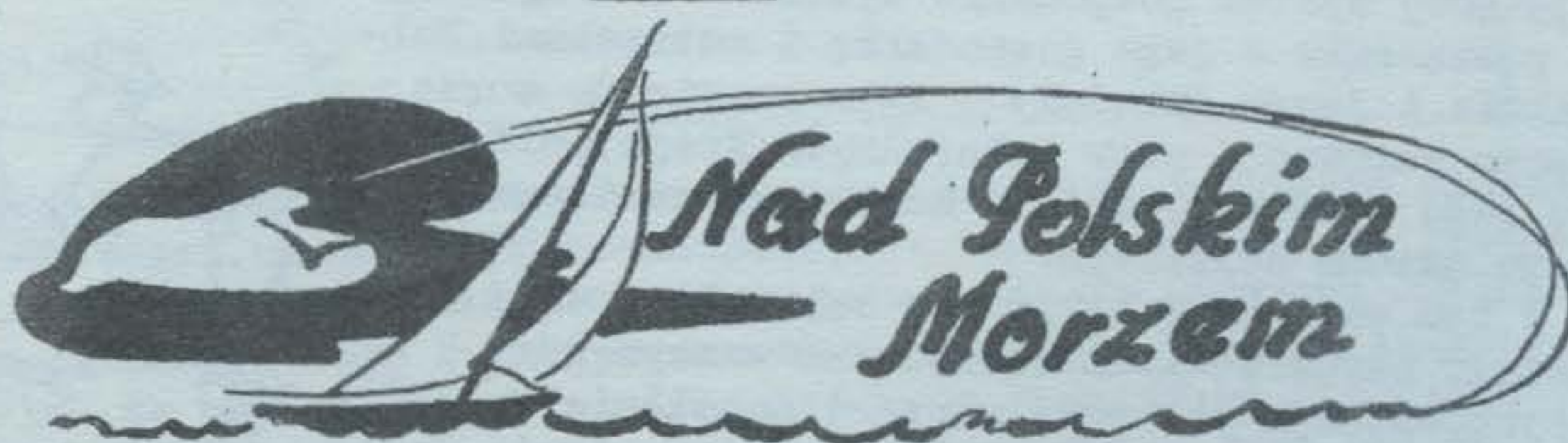
hm. J. Płonce poświęcam.

Wiele mórz przeszumiało poza mną wspomnieniem.
Białe - męką, Czerwone - grozą, Kaspjskie - wzruszeniem.
Przeszumiały pianami, odeszły - na zawsze.
Lecz Jego pragnę tylko! Wróć mi Go, Najłaskawszy!

Pragnę mego Bałtyku, mam do tego prawo,
Jak do Wilna, Krakowa, Lwowa i Warszawy.
On szumi za domami, świtem, dniem, w wieczorze.
Najdroższy jak matka - Bałtyk. - polskie morze.

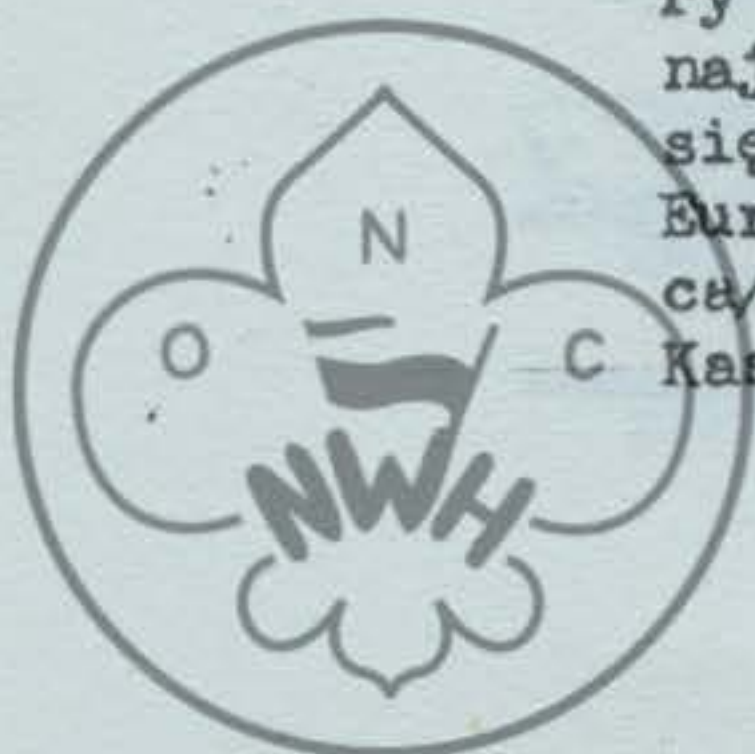
Pamiętam Go, gdy dzieckiem byłem i chłopakiem,
Z matką, potem z drużyną. Na śmigłym kajaku
I żaglówką ku Szwecji przez srebrne bezmiary -
Witałem jasną Gdynię, Gdańsk żegnałem stary.

Zawieszony w bezmiarach ruchliwych błękitów,
Pod żaglem, co rumienił się całunkiem świtów.
W głębinach lśniły ryby, górą drgały gwiazdy.
Czuliśmy, żeśmy z Ciebie! Powtórzymy jazdę!



Nazwą "Pomorze" oznaczano od wieków kraj nadbałtycki, rozciągający się od wyspy Rugii, aż po ujście Wisły. Jest to kraina pagórkowata i pełna jezior. Pagórki te, t.zw. moreny, są złożone z piasków i kamieni, pozostawionych przez topniejący lodowiec, który cofał się na północ. Od czasu do czasu krajobraz jest idealnie równinny, porośnięty często borem sosnowym - to t.zw. pradoliny lub baseny pradolinne, obszary wyrównane przez wody rzek, które płynęły w okresie lodowym.

Między rzekami Brdą i Wdą rozciągają się Bory Tucholskie, o powierzchni 2000 km.kw. - jeden z największych naszych kompleksów leśnych. Znajduje się tam wielki las cisowy, najlepiej zachowany w Europie. Najwyższe wzniesienie Pomorza to Wieżyca/331/, a okolice Kartuz - to słynna Szwajcaria Kaszubska. odwiedzana licznie przez turystów i



miejsce wypraw harcerskich.

Wisła w dolnym biegu ma szerokość 3 do 10 km. Gleby Pomorza są piaszczyste, kiepskie do uprawy. Nieco lepsze są nad samymi rzekami, dzięki przyniesionym przez nie namułom. Uprawia się przeważnie żyto, nad rzekami trochę przeniicy i buraki cukrowe. Łąki dają możliwość hodowli bydła, trzody chlewnej i gęsi.

Bałtyk jest bogaty w ryby - szproty, makrele, flondry i inne. Żywią się one planktonem. W skład planktonu wchodzi glony. Pospolitym glonem w Bałtyku jest morszczyk pęcherzykowaty. Posiada on pęcherzyki, wypełnione gazem, może więc unosić się pionowo w wodzie. Z morszczyku otrzymuje się jod, poza tym kaszubi karmią nim bydło i nierogaciznę, a nawet nawożą piaszczyste pola.

Bałtyk posiada glony do głębokości 25 m. Do kilku metrów licząc od powierzchni wody, rosną glony zielone, następnie głębiej glony o barwie brunatnej, a na koniec t. zw. krasnorosty barwy purpurowej lub fioletowej. Obszar nadbałtycki posiada bogate torfowiska. Torfowiska te kilku lub kilkunasto metrowej głębokości, rozłożone w dnach pradolin, są eksploatowane przez człowieka i stosowane jako opał oraz ściółka dla bydła. Używa się ich też do wyrobu gazu świetlnego.

W Bałtyku żyje mały jadalny "omulek", który przytwierdza się do podwodnych przedmiotów t. zw. bisiosem, wytwarzającym się z kleistej wydzieliny gruczołów nogi. Chełbia modra, zamieszkująca u naszych wybrzeży, ma postać szerokiego, galaretowego dzwonu lub parasola, o średnicy 5-10 cm. Ciało jej przejrzyste jak szkło, zwykle barwy bladofioletowej, mieni się w słońcu, jak bańka mydlana.

Nad Bałtykiem rosną słonorośla nadmorskie i wrzosowiska.

Piękne jest Pomorze i kiedy przynikam oczy, widzę jego wzgórza, lasy zielone i płynące z zachodu obłoki. Stara, polska ziemia !

S. Sydriusz

≡ ≡ **ZŁOT W SPAŁĘ** ≡ ≡

Wielkie to święto - Dwudziestopięciolecie ! Nic więc dziwnego, że Związek Harcerstwa Polskiego to swoje ćwierćwiecze postanowił uczcić jaknajbardziej godnie i jaknajbardziej po harcersku - a więc Złotem. Wielkim, jubileuszowym Złotem !

Od dziesiątego lipca 1935 r. zaczęły zjeżdżać się do Spały drużyny harcerskie z całej Polski. Jednotorowa linia kolejowa, zakończona małą stacją w głębi lasów spałskich, przystosowana była jedynie do potrzeb rządkiego na ogół ruchu, związanego z potrzebami letniej



- 7 -

siedziby Prezydenta Rzeczypospolitej. I teraz ta właśnie stacyjka obsłużyć miała transport 25.000 młodzieży z mnóstwem sprzętu, która w ciągu tych dwóch dni chciała się wylądować, by możliwie w jednym czasie stanąć do budowy złotowego obozu.

Jakoż stacyjka, kierowana sprężystością przez jednego z harcmistrzów, zdała swój egzamin. A właściwie to zdali egzamin chłopcy /i dziewczęta/, którzy wyladowywali się z wagonów wraz z przywiezionym sprzętem nie dłużej niż 10 minut, - zaraz potem

pusty pociąg odjeżdżał, by zrobić miejsce następnym...

Z taką samą sprawnością budował się obóz zlotowy. A właściwie dwa obozy: męski i żeński, przedzielone od siebie rzeczułką Gacią, bocznym dopływem Pilicy. Jak grzyby po deszczu stawały namioty, bramki, kapliczki, urządzenia obozowe. Na dzień 14 lipca wszystko było gotowe.

Obok podobozów, w których mieściły się poszczególne chorągwie/mniejsze łączone po dwie/Istniała centralna dzielnica Zlotu. Tworzyła ją częściowo dzielnica handlowa, przede wszystkim zaś stadion wielki z trybunami i pawilon wystawowy, w którym znalazła pomieszczenie wystawa harcerska. Jej sala honorowa poświęcona była poległym harcerzom. Rotundę, wyłożoną biało-czerwonymi cegielkami, zdobiły jedynie wielokrotne zwarte napisy: "Za Polskę". A cała wystawa aż roiła się od wykresów, obrazów, eksponatów, wydawnictw, mówiących o Harcerstwie od jego powstania - do dni Zlotu.

Zlot otworzył Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Chwilę tę poprzedziło nabożeństwo przed ołtarzem polowym i raporty. Słowa o otwarciu Zlotu zwały się z dźwiękami fanfar: to trębacze 23 WDH wieścili na całą Polskę radosny hejnał tej uroczystej godziny.

Defilada, która nastąpiła potem, była jedną z najwspanialszych defilad młodości, jaką widziały ziemie polskie. Naprzód przeszły szeregi młodzieży Polonii z zagranicy, bawiące tu jako goście. Następnie przedefilowały szeregi harcerzy z czasów walk o Niepodległość, wśród których można było spotkać i generalskie mundury. Potem las chorągwi i sztandarów znamionował delegacje zagraniczne, z których największe były - węgierska, czeska i rumuńska.

Defilowały zuchy - w sobie właściwy sposób, na kwadrygach własnego wyrobu, budząc żywiołowy entuzjazm widzów. Zwartymi szeregami szły ze śpiewem drużyny hożych harcerek, niektóre w strojach regionalnych, niektóre zestrojone z symbolami służb i sprawności. Barwny to był pochód. Główną jednak jego siłę stanowili harcerze, około 15 tysięcy ludzi, maszerującego w ordynku chorągwiowym, drużynami, poprzedzonymi przez drużyny instruktorskie Chorągwi. Chorągwie szły w kolejności według liter alfabetu, więc białostocka na czele, wielkopolska - ostatnia - jednolita w wyglądzie, w polowym rynsztunku z plecakami...

Wrażenie defilady było imponujące. Widział to wszystko i komunikował na całą Polskę spiker Polskiego Radia, wymieniając co charakterystyczniejsze drużyny i miejscowości skąd pochodziły. Były też z tego potem kłopoty, bo oto K.P.H. z Uściluga, które wysłało na Zlot 12 harcerzy, złożyło uroczysty protest w Polskim Radio, że Uścilug nie był wymieniony...

Uczestnicy Zlotu spędzali czas bądź na harcach, bądź na zwiedzaniu obozu i wzajemnym odwiedzaniu się. A było co oglądać! Pomysłowość harcerska święciła triumfy i tak pięknie urządzonych obozów nie widziało się jeszcze w Polsce, w dodatku w tak wielkiej ilości. Najpiękniejszy był obóz Trzynastki Czarnej z Wilna, utrzymany w charakterze puszczańskim. Znajdujące się tam "zwierzaki" do złudzenia przypominały żywe. Jedna z Drużyn/28W.D.H./przywiozła ze sobą osła! Nie mógł to być zwykły osioł, gdyż na ogrodzeniu jego stoiska widniał napis "Lubię kobiety, wino i śpiew". Nie przeszkadzało to, iż osioł porykiwał sobie dość często, a zawsze przeraźliwie.

Harcowało kilkanaście tysięcy harcerzy. Zajętych było przy tym około 600 instruktorów. Radości i sukcesów było wiele. Harcom sprzyjała okolica: potężne lasy sosnowe, rzeka, odludzie, więc idealny teren dla wycieczek, biegów na przełaj, dla samozaradności terenowej, pionierskiej, obozowo-leśnej.

Wieczorami były ogniska, pokazy, dużo śpiewu. Treść tych wieczorów łączyła się często z uroczystymi "Dniami", których było wiele, np. Dzień Polonii Zagranicznej, Dzień harcerzy z czasów walk o Niepodległość i inne. Wśród pokazów największy przedstawiał historię ruchów młodzieżowych, scalonych w apo-



teozie Harcerstwa.

Czyż trzeba dodawać, że w Spale było wiele radości, że uśmiech i dobry uczynek królowały na każdym miejscu? Ze był to wielki i dobrze zdany egzamin sprawności Z.H.P. ?

Złot Spalski udekorował dwudziestopięciolecie Harcerstwa. I całe Harcerstwo śpiewało z zapalem, nie mniejszym niż na początku ruchu:

"Wszystko co nasze Polsce oddamy,
W niej tylko życie, więc idziem żyć!"

K.

ŻYCIE BADEN-POWELL'A

Po ukończeniu szkoły oficerskiej B.P. spędził osiem lat w Indiach, jako oficer pułku Huzarów. W kraju tym, jako żołnierz, zdobył on podstawowe wiadomości w skautowaniu. B.P. specjalizował się w swojej służbie w zwiadowstwie, którego znaczenie było w tym okresie lekceważone w armii brytyjskiej. Jak świetnie potrafił on podejść przeciwników, dowodzi fakt, jaki miał miejsce podczas manewrów jego oddziału. Pewnej nocy B.P. przedarł się przez linie "nieprzyjacielskie", zbadał dokładnie ich pozycje, zostawiając tam jako dowód swojej bytności rzuconą pod krzakiem rękawiczkę. Następnego ranka, gdy generał krytykował posunięcia obu stron, zdziwiony był precyzją, z jaką Baden-Powell określał pozycje obrońców - początkowo myślał on, że jest to po prostu zbieg okoliczności, znaleziona rękawiczka przekonała go jednak o skuteczności akcji zwiadowczej.

B.P. był ogólnie lubiany w swoim oddziale - nie tylko przez kolegów-oficerów, którzy cenili wysoko jego towarzystwo, ale również i przez żołnierzy. Podbijał on wszystkich swoim nigdy nie wyczerpanym humorem, pogodą ducha i bezpośrednim podejściem. Specjalnością jego było organizowanie imprez towarzyskich - przedstawień, koncertów, urozmaicających monotonne życie służby kolonialnej. B.P. był również ulubieńcem dzieci oficerów, z którymi godzinami potrafił bawić się w przeróżne gry - najczęściej oparte na zasadach skautowania.

W roku 1887 pułk, w którym służył B.P. otrzymał ważne zadania zwiadowcze - przemierzył on wtedy konno duże przestrzenie zdobywając potrzebne informacje. Wkrótce jednak pułk powrócił do Anglii, a B.P. skierowany został do służby wywiadowczej w Niemczech i Rosji. W Rosji został on nawet aresztowany i tylko dzięki oso-

bistemu sprytowi i odwadze udało mu się zbiec z więzienia.

Następnie udał się Baden-Powell do Południowej Afryki, jako adiutant głównodowodzącego wojsk brytyjskich. W służbie tej zapoznał się ze zwyczajami



wielu szczepów murzyńskich, szczególnie Zulusów, zbierając o nich ciekawe i często oryginalne wiadomości. Po zakończeniu swojej służby w Afryce przeniesiony został na Malte, gdzie pełnił funkcję adiutanta i sekretarza wojskowego gubernatora, biorąc jednocześnie udział w pracy wywiadowczej w Austrii i Turcji. Praca biurowa jednak nie odpowiadała jego żywej naturze, dla tego też zrezygnował z tego stanowiska.

W roku 1894 B.P. wysłany został do Zachodniej Afryki - do Ashanti, gdzie dowodził oddziałami saperów i grupami krajowców budującymi 150-milową drogę przez dżunglę. Dodało to do doświadczenia Baden-Powella nową umiejętność skautową, pionierkę.

Gdy B.P. mianowany został podpułkownikiem, wybuchło powstanie szczepów murzyńskich w Matabalandzie - dzisiejszej Rodezji - i tam został on szefem sztabu sił brytyjskich. Wojna ta dała mu pełne możliwości rozwinięcia umiejętności skautowych. To nie były już tylko manewry wojsk brytyjskich, lecz przeciwnie służba zwiadowcza, która co krok groziła poważnym niebezpieczeństwem. Pomimo to B.P. często zapuszczał się samotnie w głąb pozycji przeciwników - wyszukując nowe przejścia pomiędzy górami, kryjąc się w jaskiniach i załomach skalnych - uzyskując w ten sposób dokładne wiadomości o rozmieszczeniu matabelandzkich wojowników. Murzyni usilnie starali się go schwycić, kiedyś nawet omalże im się to nie udało. Tylko zręczność B.P. w przemieszczaniu się przez górskie przełęcze uratowała mu życie.

Oczywiście wiadomości zdobyte przez służbę zwiadowczą wykorzystywał Baden-Powell w czasie walki, zaskakując kompletnie swoich przeciwników. Najwybitniejszym z murzyńskich wodzów był Wedza, który zajął silne, nieomal nie do zdobycia pozycje w górach. B.P. rozumiał świetnie, że przy otwartym ataku straci wielu żołnierzy, a w dodatku nie miał na miejscu odpowiednich sił. Rozproszył więc swoich ludzi dokoła pozycji murzyńskich, polecając im palić mnóstwo ognisk i robić jak najwięcej hałasu. Wedza, gdy ujrzał w nocy wszędzie dokoła płonące ogniska, nabrał przekonania, że przybyły przeciwko niemu ogromne siły brytyjskie i bez walki wycofał się ze swoich pozycji.

Wkrótce po zakończeniu walk w Matabalandzie B.P. powrócił raz jeszcze do Indii, gdzie objął dowództwo 5-go Pułku Dragonów Gwardii. W pułku tym zastosował on po raz pierwszy metody skautowe w praktyce wśród młodych żołnierzy, osiągając świetne wyniki.

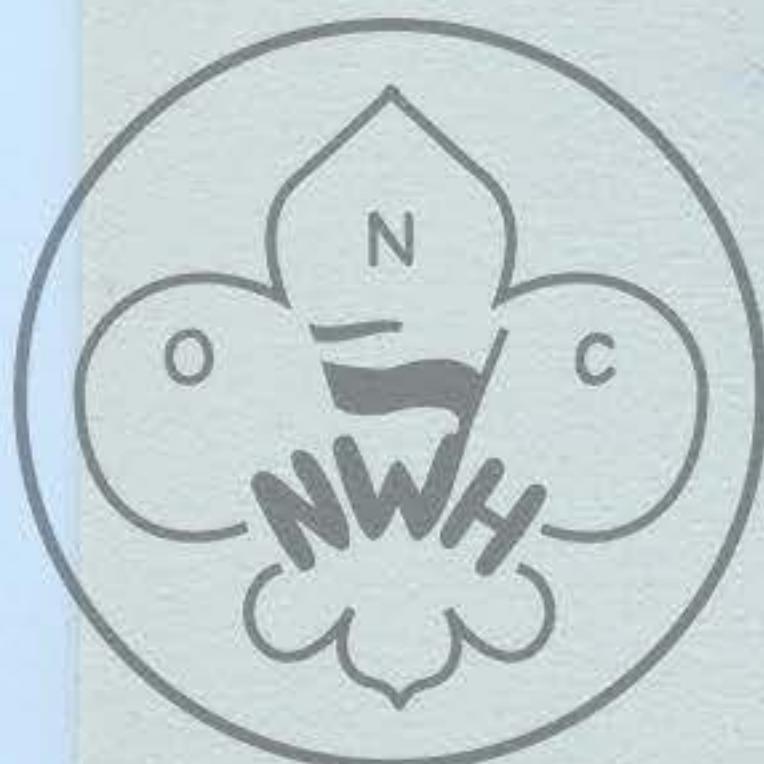
c. d. n.

Dąb



Jednym z najważniejszych celów całorocznej pracy harcerza jest odpowiednie przygotowanie się do pożytecznego spędzenia czasu na obozie letnim.

Kto z Was nie był zachwycony swoim pierwszym obozem? Ile przygód, ile radości doświadczył! Naturalnie były i kłopoty, które przeważnie wyni-



kały z braku przygotowania się, lub z braku odpowiednich wiadomości.

Obóz to twórcza praca na wolnym powietrzu. W obozie wszystko musisz zrobić sam, lub wspólnymi siłami wykonać rzecz użyteczną dla ogółu. Od radzenia sobie w drobnych sprawach życia obozowego - z biegiem czasu zechcesz stać się członkiem "elity obozowej", w której skład zawsze wchodzi stary wyga obozowy Harcerz-Pionier.

Być doświadczonym Pionierem, to uczyć się i praktykować. Uczyć się możesz w drużynie już od dzisiaj, a praktykę da Ci obóz.

Co potrafi zrobić doświadczony Pionier? - zapytasz. Odpowiem krótko: wszystko! dlatego ambicją Twoją będzie, przypuszczam, jak najszybsze zdobycie sprawności "pioniera" tj. zrobienia pierwszego kroku w krainę nigdy niekończących się możliwości i pomysłów, dopomożenia sobie i innym w domu i poza domem.

Spróbuj stać się dobrym Pionierem!

I. Węzły

Harcerz-pionier niechętnie używa gwoździ, które niszczą materiał. Ambicją jego jest wykonanie każdego połączenia przy pomocy linki lub liny. Dlatego dobrze zna węzły i umie je stosować. Węzeł robi pionier szybko i równie szybko umie go rozwiązać!



Rys. 1

Skontroluj siebie, czy znasz najważniejsze węzły i czy umiesz je stosować.

1. Węzły robione jedną liną/.

Czy umiesz szybko coś przywiązać tak, by równie szybko i sprawnie móc odwiązać?

Czy umiesz bezpiecznie przywiązać przy brzegu łódź, tratwę, budulec przyholowany na budowę kładki?

Przekonaj się, że świetnie Ci to ułatwi węzeł:



Rys. 2.

- Rybacki cumowy/rys. 1./ i zapamiętaj, że przy tym węzle lina nie zaciska się i łatwo się rozwiązuje,

- Łańcuchowy/rys. 2./, który ma tę zaletę, że zabezpiecza linę przed zakleszczeniem się,

- Krzyżowy, lub Osemka pionierska, odda Ci usługę, przy przywiązaniu czegoś na krótko/rys. 3/,

- Bezpieczny/rys. 4/ daje niezaciągające się oko,

- Petla niezaciągająca się/rys. 5/ zastąpi Ci węzeł bezpieczny,

- Petla zaciągająca się/rys. 6/ pomoże Ci wyciągnąć ciężki przedmiot.

Chcesz holować po wodzie drzewo, belki, aby się nie ustawiały prostopadle do kierunku posuwania się i przez to nie utrudniały pracy i sterowania - to użyj węzła Holowniczego/rys. 7/

Rys. 3.

2. Węzły robione przy pomocy dwu lin

Harcerz-pionier wykorzystuje każdy kawałek liny i dlatego umie ją łączyć ze sobą w ten sposób, by mógł łatwo potem rozwiązać i użyć ponownie. Jakże to są węzły?

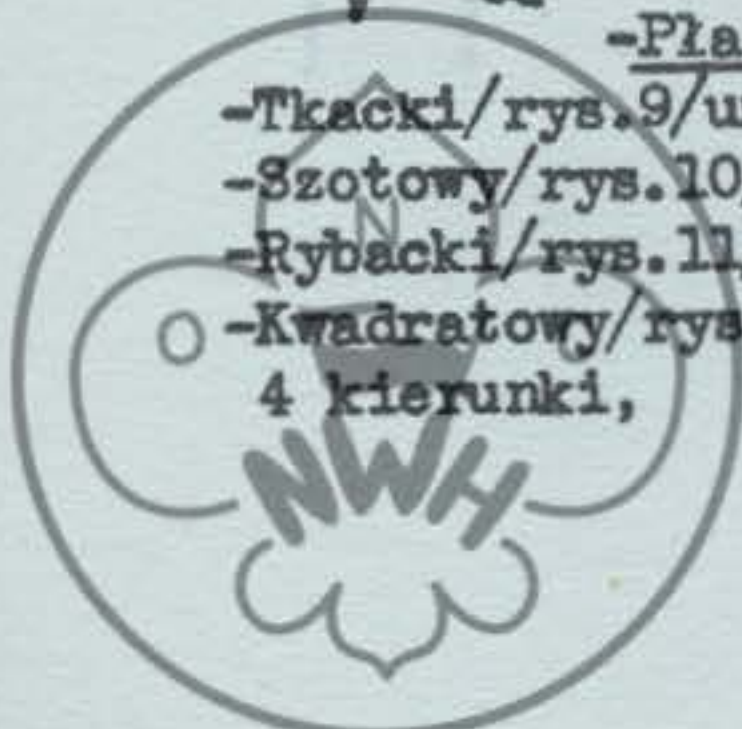
- Płaski/rys. 8/, który ma szerokie zastosowanie,

- Tkacki/rys. 9/ umożliwi Ci związanie grubych lin,

- Szotowy/rys. 10/ ułatwia związanie lin jednej grubości,

- Rybacki/rys. 11/ również połączy liny jednej grubości,

- Kwadratowy/rys. 12/ da Ci możliwość rozprowadzenia z jednego miejsca dwóch lin w 4 kierunki,



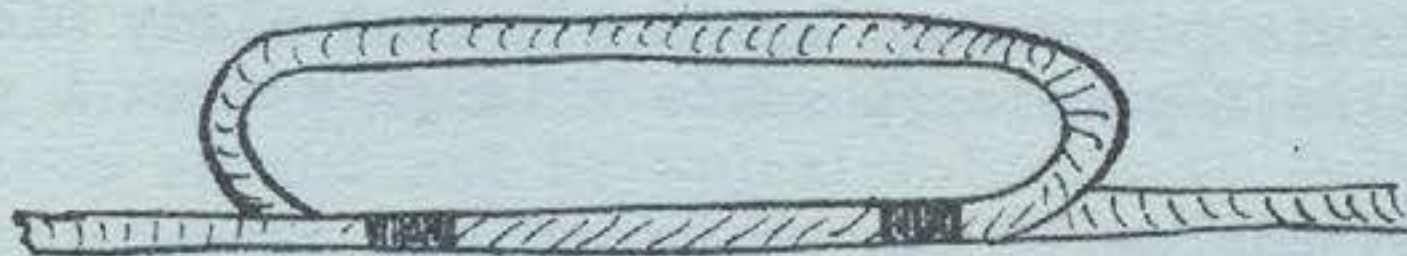
-Krzyżowy/rys.13/ połączy ci dwie liny nierównej grubości.

3/Skróty.

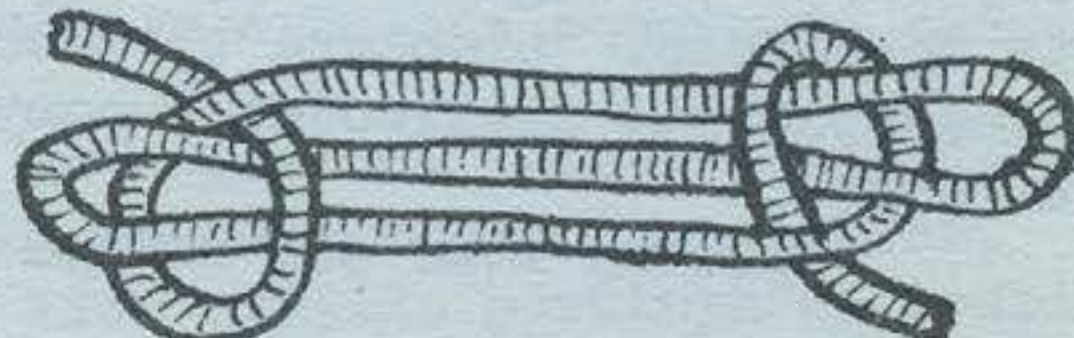
Harcerz nigdy nie ucina liny, lecz za to umie ją skrócić, gdy lina jest za długa do danej pracy, a robi to przez:

-Skrót prosty z przewiązaniem /rys.14/, gdy lina jest gruba i trudno na niej wiązać węzły,

-Skrót podwójny /rys.15/ przy linie cienkiej. Końce liny można dla pewności przymocować przy pętlach przewiazami,



Rys. 14.



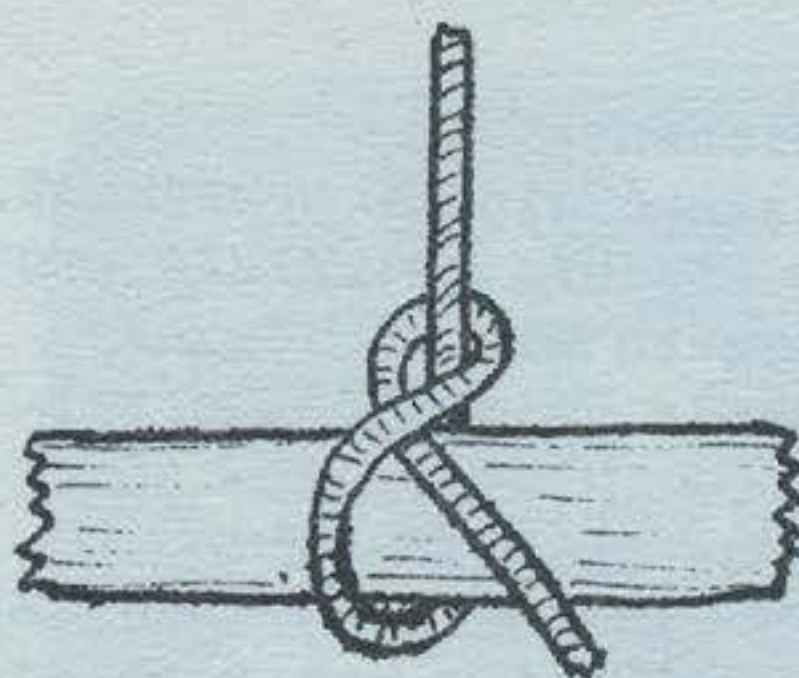
Rys. 15.

Wiązania.

Teoretyczna znajomość węzłów nic Ci nie da. Brak praktyki i pośpiech przy pracy - to mrowany "węzeł babski", który rozwiązuje tylko nóż - od razu, lub długa mordęga - w ciągu godziny.

Na taką kompromitację, żaden harcerz - pionier nie może sobie pozwolić. Dlatego spróbuj sam wykonać następujące prace przy pomocy liny lub linki. Rozwiązanie znajdziesz na rysunkach.

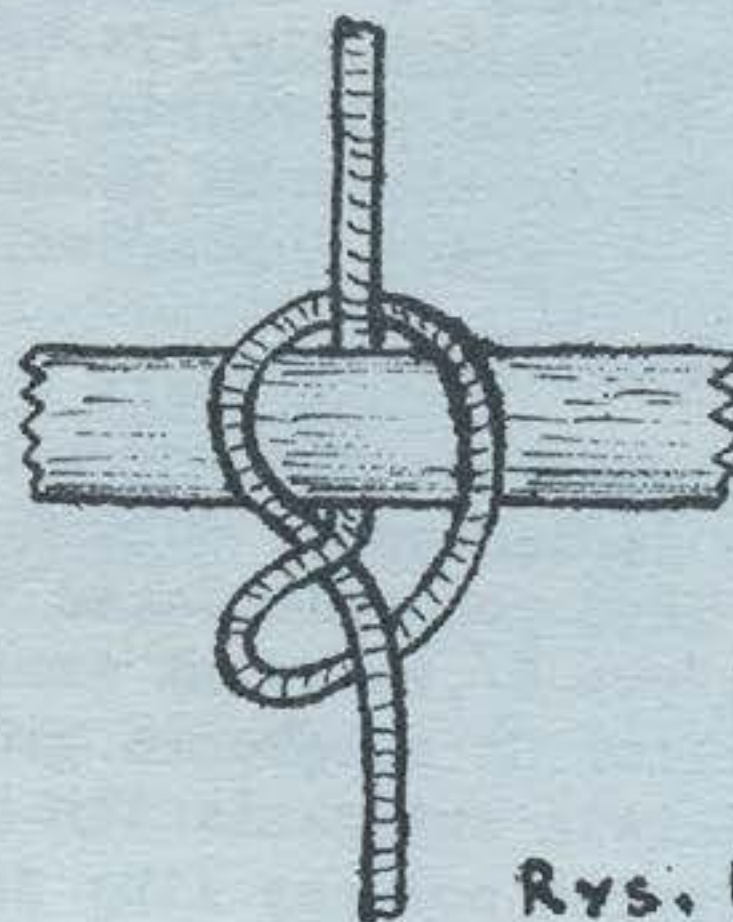
- 1/Wyciągnij belkę z rzeki na wysoki brzeg używając dwu lin/rys.16/,
- 2/Uwiąż linę do kółka lub belki na suficie. Po linie tej będziesz się wspiął, więc węzeł musi być "mrowany"/rys.17/,
- 3/Z dwóch linek i żerdzi wykonaj drabinkę sznurową bez cięcia liny/rys.18/,
- 4/Jak wciągnąć do góry beczkę lub inny przedmiot podobnego kształtu, tak by otwór beczki był skierowany stale ku górze/rys.19/
- 5/Zrób maszt obozowy z żerdzi, gdyż w obozie nie ma innego materiału/rys.20/. Żerdzie połącz i przedłuż jak na rysunku 21.
- 6/Zwiąż dwie żerdzie prostopadle do siebie/rys.22/.
- 7/Zwiąż dwie żerdzie ukośnie do siebie/rys.23/.



Rys. 16.

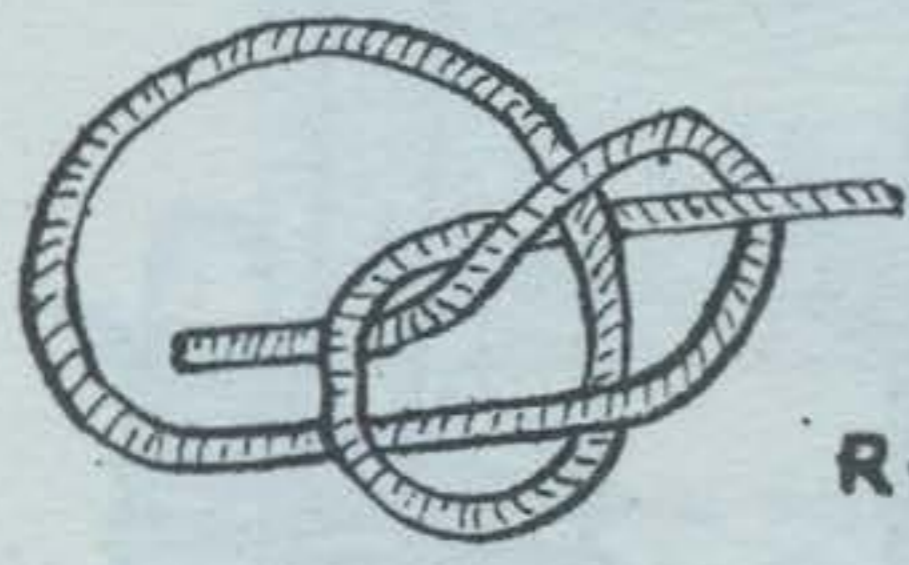


Rys. 17.

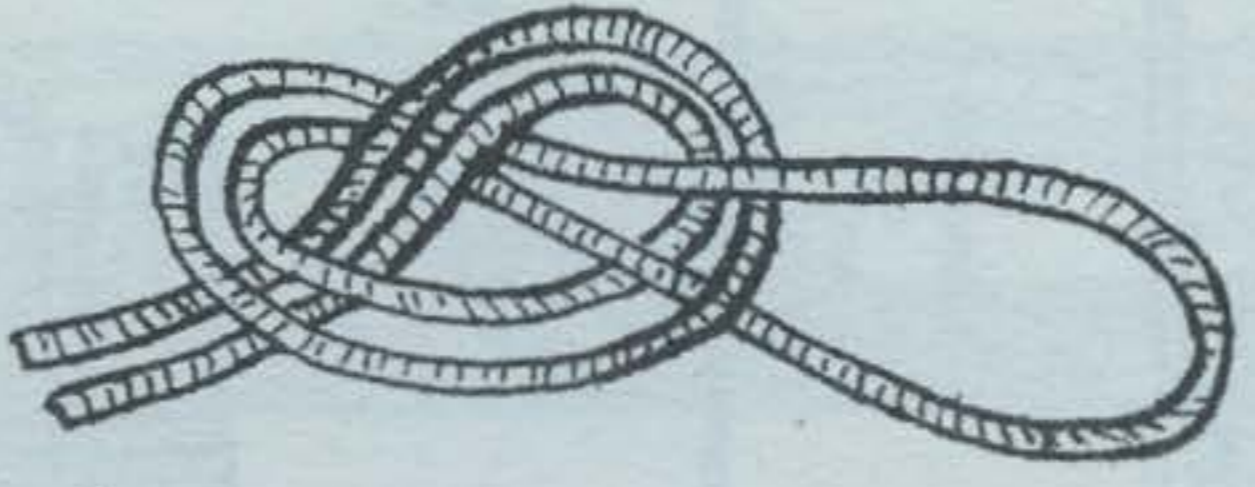


Rys. 18.

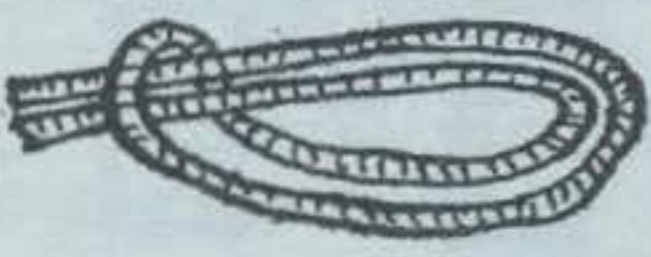




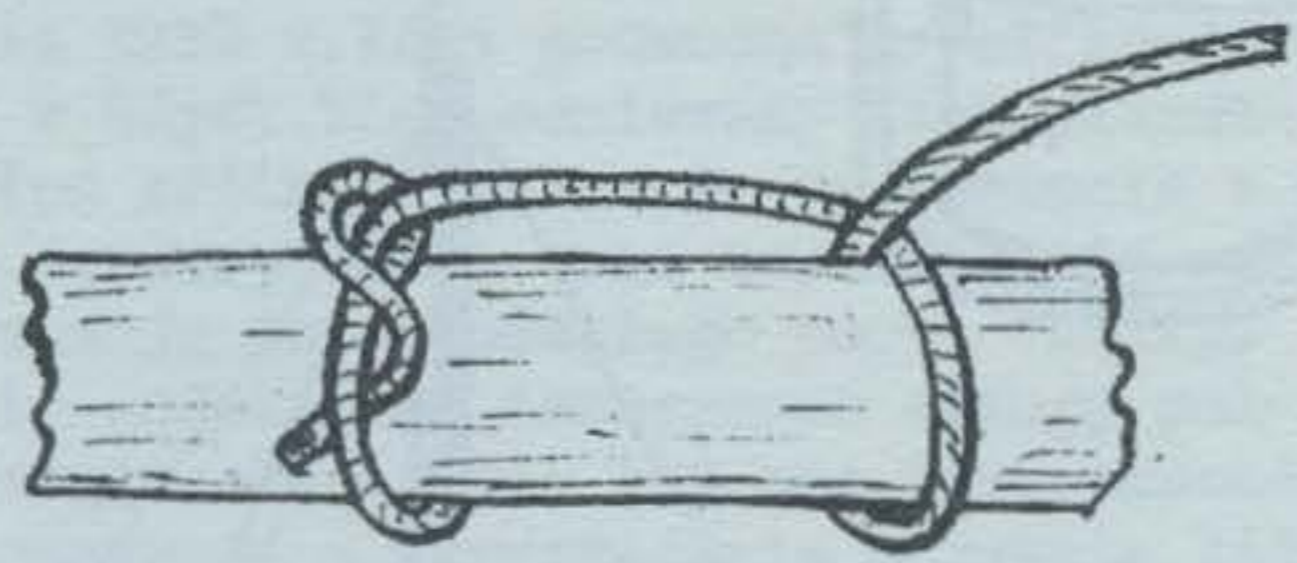
Rys. 4.



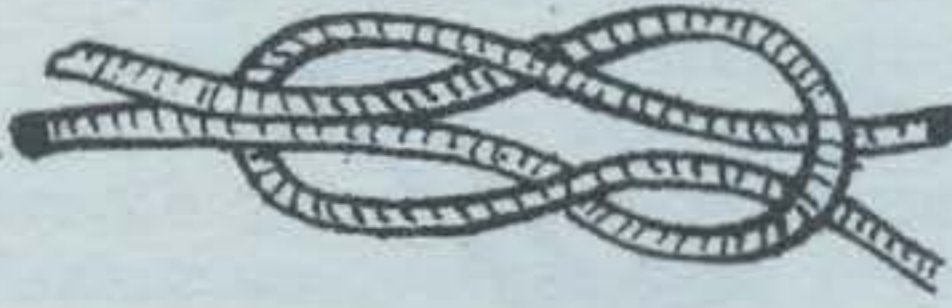
Rys. 5.



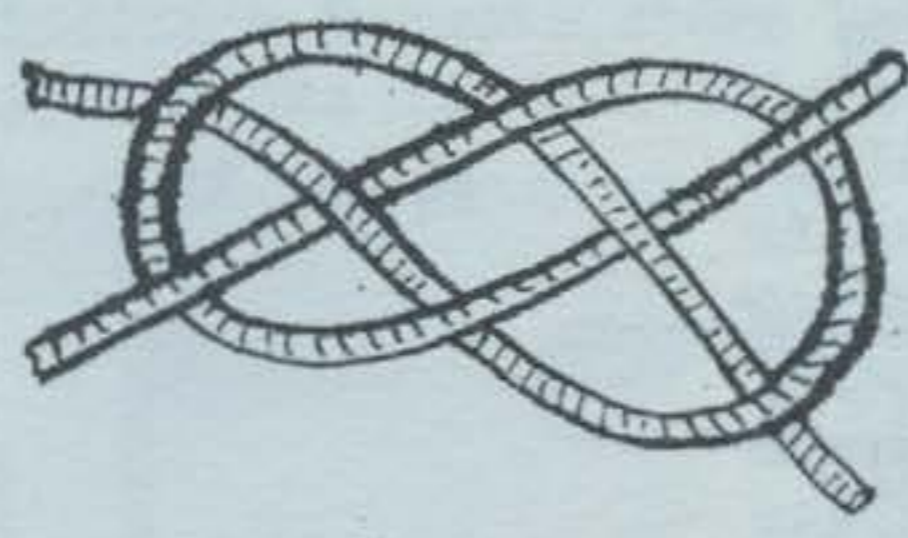
Rys. 6.



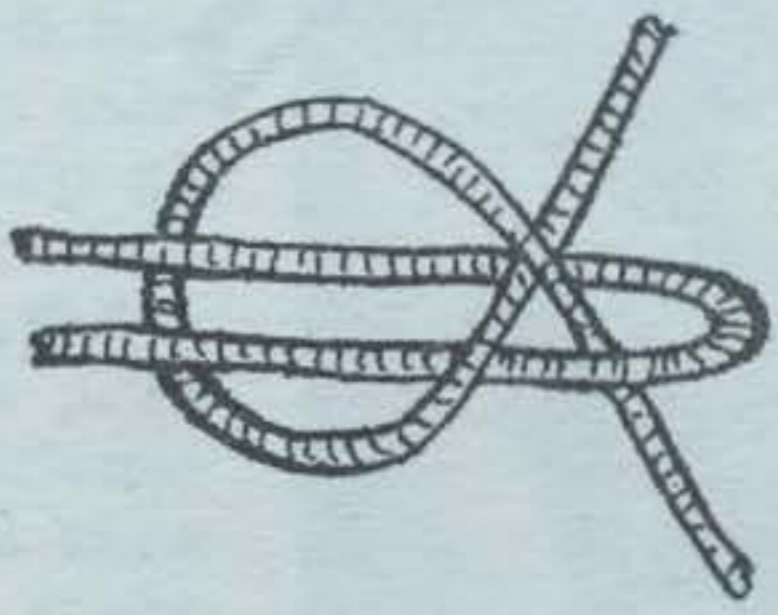
Rys. 7.



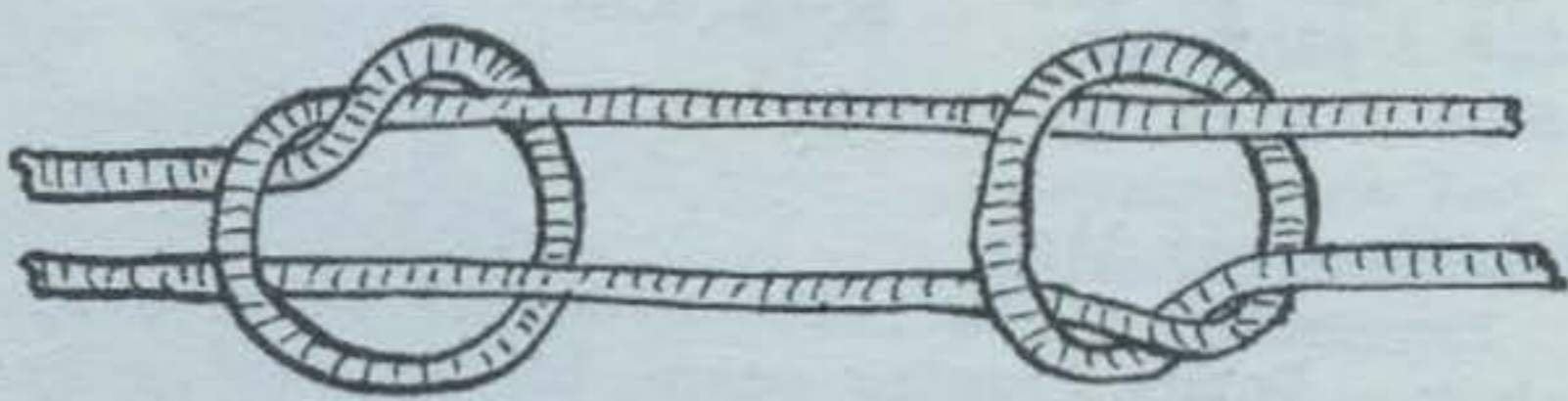
Rys. 8.



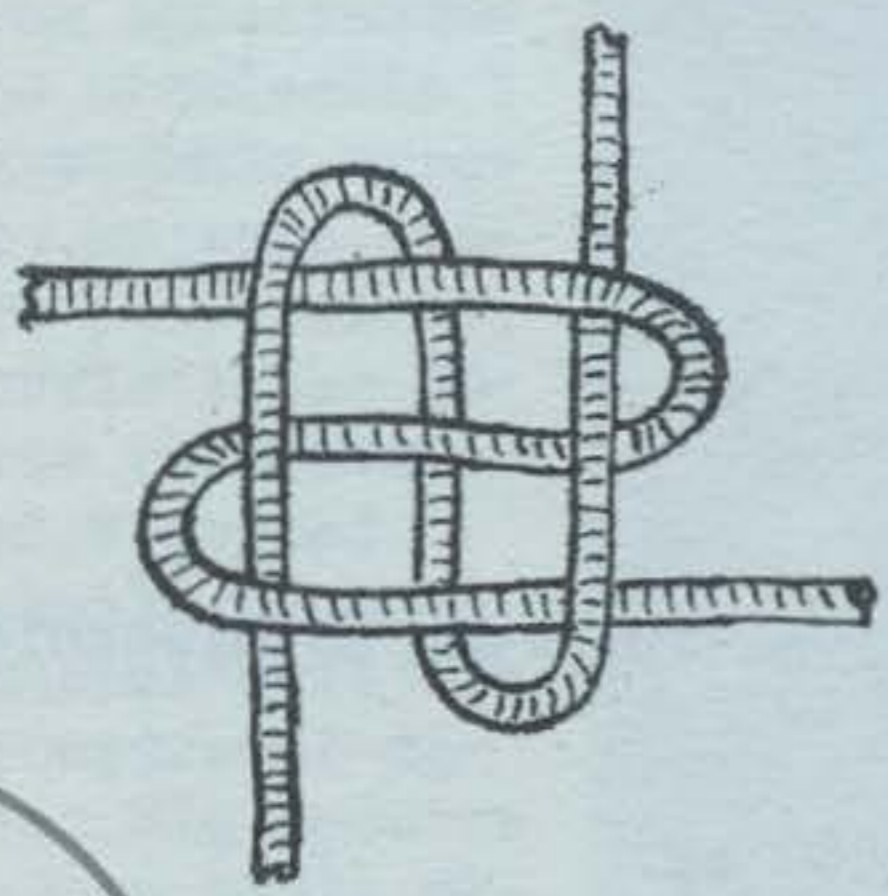
Rys. 9.



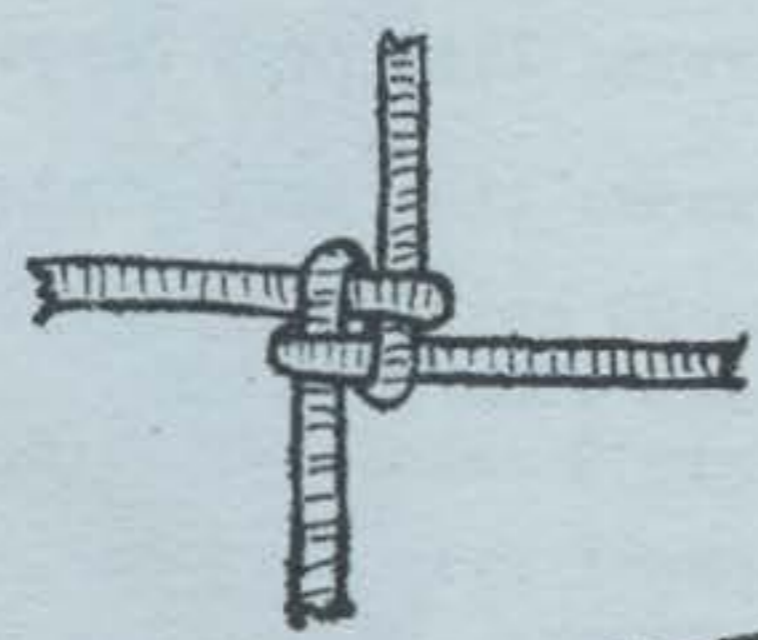
Rys. 10.



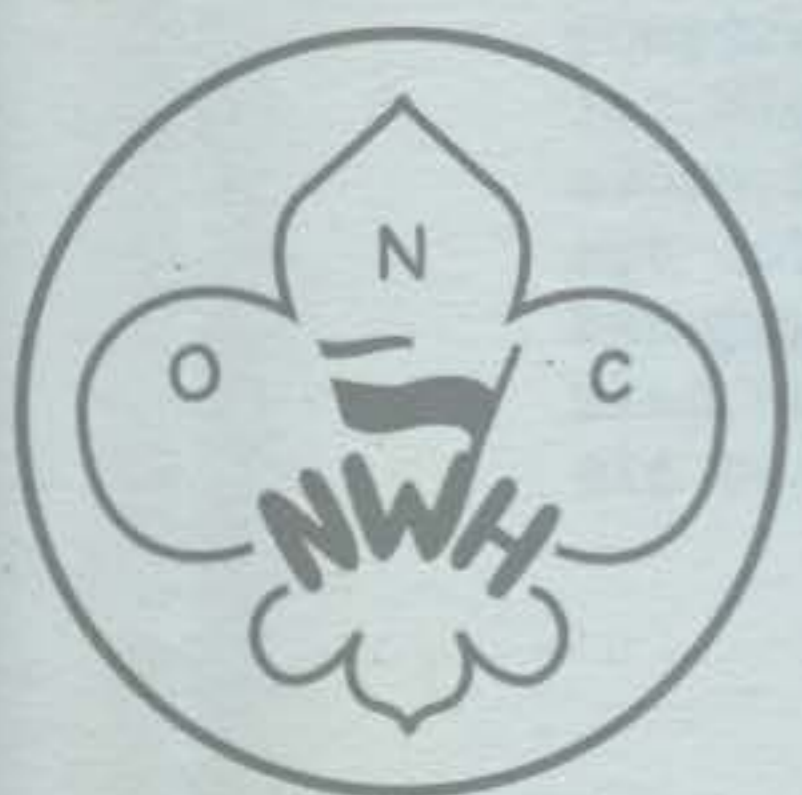
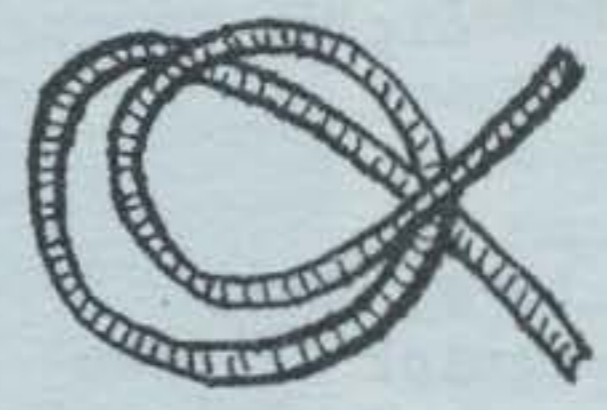
Rys. 11.



Rys. 12.



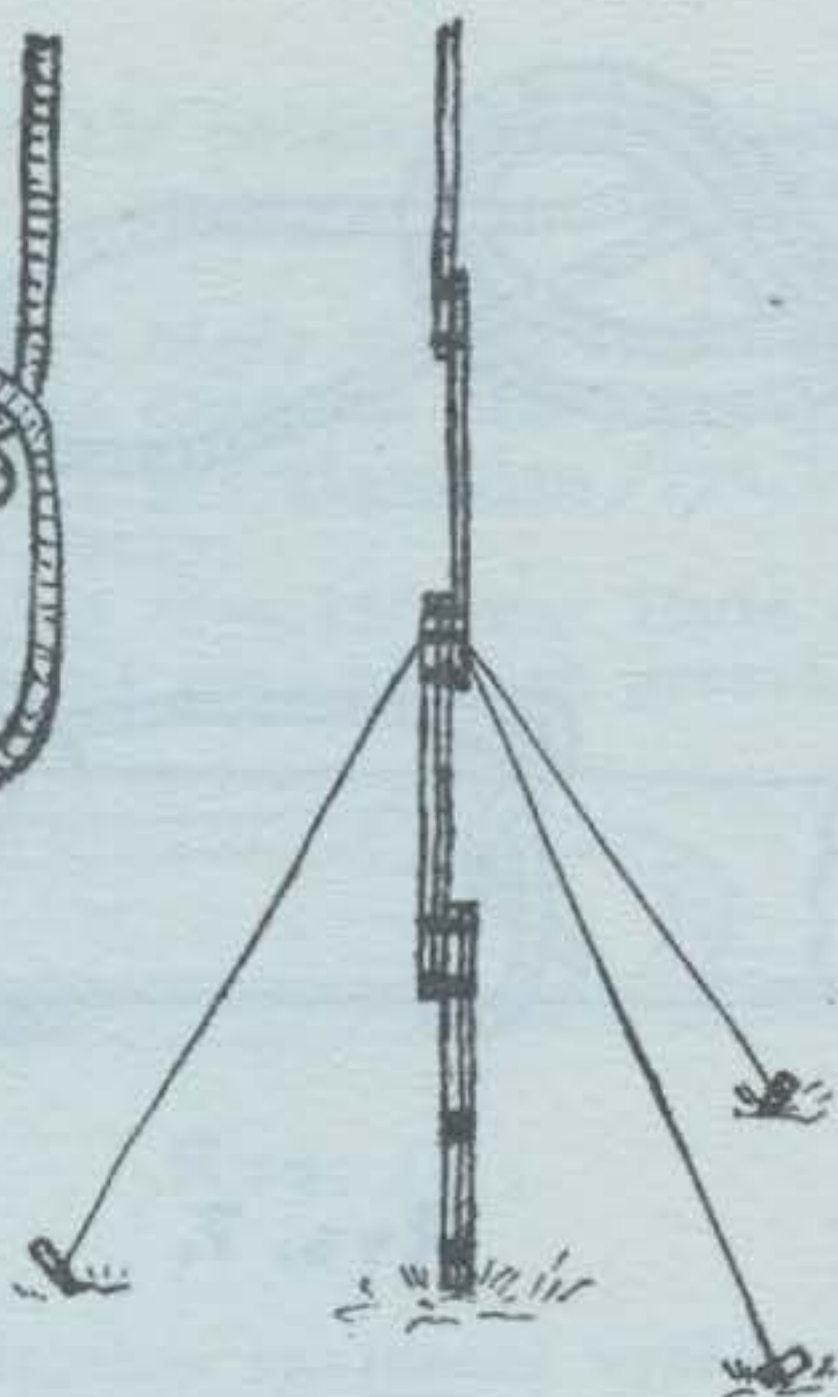
Rys. 13.



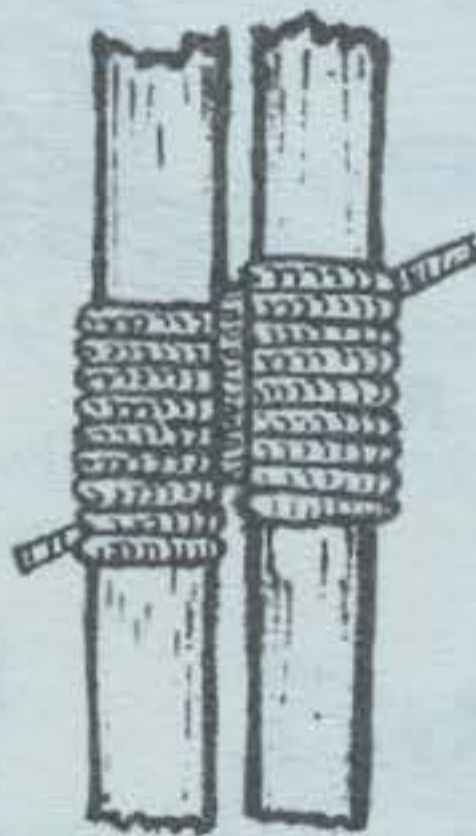
archiwum



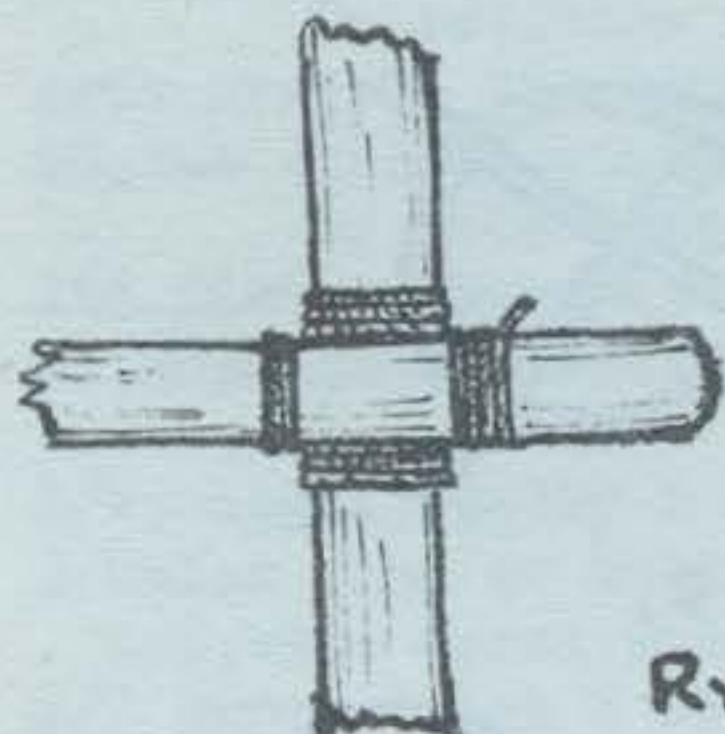
Rys. 19.



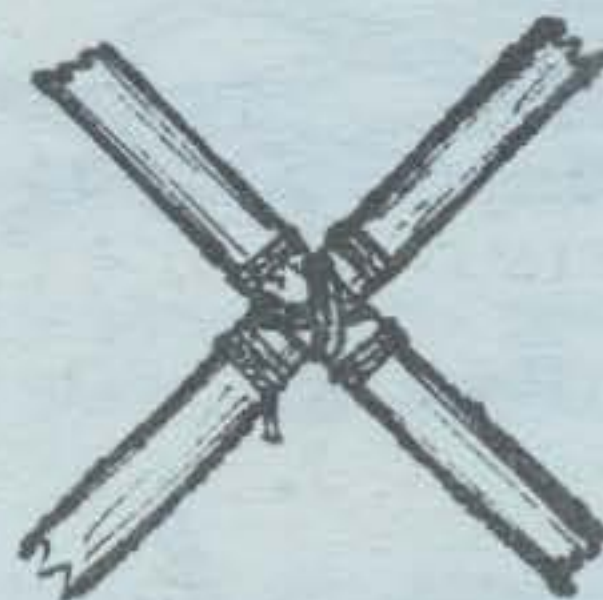
Rys. 20.



Rys. 21.



Rys. 22.



Rys. 23.

Wytrzymałość liny

Jaki ciężar lina wytrzyma i nie urwie się ?

Dobry Pionier oceni to "na oko", a Ty na razie spróbuj to obliczyć :

-Zmierz obwód liny w calach, "C"-ilość cali

-Podstaw tę cyfrę do wzoru :

$\frac{C^2}{7}$ tonny wytrzyma lina przy dorywczej pracy,

$\frac{C^2}{18}$ tonny wytrzyma lina przy stałej pracy.

Pamiętaj, że 1 tona=20 cwt.=2240 lbs.=1016 kg.

1 cwt=112 lbs.=50.8 kg.

Np. lina ma w obwodzie 2 cale, czyli C=2,

$\frac{C^2}{7} = \frac{2 \cdot 2}{7} = \frac{4}{7}$ tonny, czyli przy dorywczej pracy taka lina wytrzyma bezpiecznie ciężar 580 kg., bo

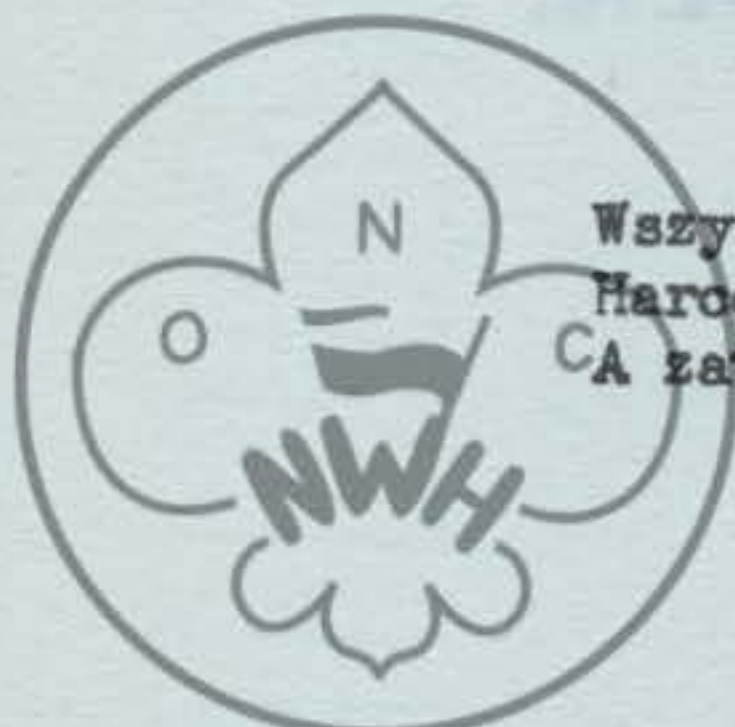
$$\frac{4}{7} \times 1016 = \frac{4 \times 1016}{7} = 580 \text{ kg.}$$

Wszystko to są rzeczy proste i niezawodne.

Harderz-pionier też jest zawsze w swym postępowaniu prosty i niezawodny.

A zatem spróbuj nim zostać.

M. Bucza phm.



SZUM MŁODOŚCI

W dniu wybuchu wojny, 1 września 1939 r. łódź podwodna "Orzeł" znajdowała się wraz z resztą floty polskiej w Gdyni. Niespodziewany atak przeważających sił niemieckich zmusił "Orła", po krótkiej walce, do wypłynięcia z zatoki Puckiej na pełne morze. Choroba dowódcy łodzi oraz zepsucie się maszyn uniemożliwia dalszy rejs. "Orzeł" zawija do estońskiego portu Tallin. Estończycy z nakazu Niemców starają się podstępnie internować załogę polską. Na szczęście Polacy w porę spostrzegli się i choć już bez instrumentów nawigacyjnych i dział /zabrali je Estończycy/ - wyprowadzają sprytnie łódź z matni. Znow są na Bałtyku, gdzie panuje flota niemiecka. I co dalej ?

"7-go października.

Dowódca "Orła" postanowił przedostać się przez Sund w celu udania się do Anglii. Posługując się prymitywnymi mapami własnej roboty, zaryzykowano sforsowanie jednych z najtrudniejszych cieśnin w Europie, które były zaminiowane, dozorowane, patrolowane przez nieprzyjacielską flotę i lotnictwo.

Posuwano się wolno wzdłuż wybrzeży szwedzkich. Morze miało zaledwie 16 stóp głębokości i obfitowało w rafy. Było duże prawdopodobieństwo rozprucia okrętu przez skały podwodne.

Wieczorem spostrzeżono niemieckie i szwedzkie okręty wojenne, które patrolowały, oświetlając morze reflektorami. W pewnej chwili promień musnął "Orła" i powędrował dalej. Nie spostrzeżono. Nagle okręt dotknął twardego dna. Po kład znajduje się nad wodę...



Spojrzenia podwładnych sondują kapitana. Nie łatwo powziąć decyzję w tych warunkach. Jeżeli ruszą naprzód, mogą rozpruć łódź i zginąć. Jeżeli będą czekali na nadejście dnia, zostaną wykryci przez nieprzyjaciela i zginą również. Gdzie jest więcej szans ocalenia. Któż na to odpowie ? Czy noc ciemna i wietrzna, huczająca od rozjątrzonych fal ! Czy wycie wichru ! Czy mapy zrobione na wpół z pamięci, mapy nie podające raf i mielizn ! Któż odczuje tę straszną



odpowiedzialność i rozterkę, szarpiące duszę młodego kapitana. Z jednej strony wróg, z drugiej zdradzieckie mielizny. O ile łatwiej byłoby pobrać decyzję, gdyby szło tylko o własne życie. Tu jednak zważyło się na barki całe brzemię. Jest to odpowiedzialność za życie załogi, za majątek Rzeczypospolitej.

Gdyby jeszcze flota polska była tak potężna jak brytyjska. Gdyby kapitan Grudziński był w starszym wieku i miał uczucia stępione przez lata i zdarzenia. Ale polska flota jest uboga. Krążownik podwodny "Orzeł" to jej duma i majątek. Inni dowódcy mają sztaby, wywiad, rozpoznanie - ty, kapitanie Grudziński, nie masz nic prócz wiary i Opatrzności.

I oto twoja decyzja :

-Przedmuchać balasty. Cała załoga z wyjątkiem motorzystów wachtowych na pokład. Wszyscy w pasach ratunkowych.

Upływa krótka chwila potrzebna do wykonania rozkazów. następuje akt dalszy tej decyzji.

-Cała naprzód !

Lódź drży. Ta chwila jest chwilą skazańca. Wszystko sprowadza się do tej jednej chwili. Lódź ślizga się po mieliźnie. Jeszcze jedno musnięcie. Lecz oto już spokój. Sruba pracuje równym, miękkim rytmem. Za burtą głęboka woda. Przeszli.

8-ego i 9-ego października.

Godzina 22.00 - minięto kanał. Zauważono wojenne okręty niemieckie, sygnalizujące coś między sobą. Przypuszczając, iż "Orzeł" został wykryty przez hydrofony, dowódca daje rozkaz do zanurzenia. Lódź kładzie się na dno i leży przez dwadzieścia godzin, w ciągu których słychać nad głowami pracę śrub. Wymurzenie o zmroku 9-ego. O mało nie wpadnięto na ścigacz i dwie zaciemnione łodzie patrolowe. Nie było czasu odetchnąć świeżym powietrzem. Znowu zanurzenie. Za następnym wymurzeniem, po kilku godzinach, natknięto się na patrolujące okręty wojenne. To się nazywa szczęście ! Wrócono śpiesznie pod wodę. Przeleżano drugą noc. Powietrze staje się prawie nie do wytrzymania. Nadciśnienie wysusza krtań i płuca. Ciągłe napięcie nerwów i uwagi, brak snu i jedzenia osłabia siły ludzi. Poczucie grożącego niebezpieczeństwa tkwi w umysłach, nie dając odprężenia. Brak wody.

10-ego października.

O świcie wymurzenie. Przywarty do peryskopu kapitan Grudziński bada horyzont. Pusto. Załoga cieszy się jak dzieci. Świeże powietrze odurza.

11-go października.

Osiągnięto Skagerrak. Przy pomocy tablic nawigacyjnych i mapy własnej roboty obliczono pozycje Firth of Forth. Kurs 253. Na morzu sztorm. Załoga cierpi głód i pragnienie. Stan zdrowia kucharza pogarsza się coraz bardziej. Najwyższy czas dotrzeć do lądu.

12-ego i 13-ego października.

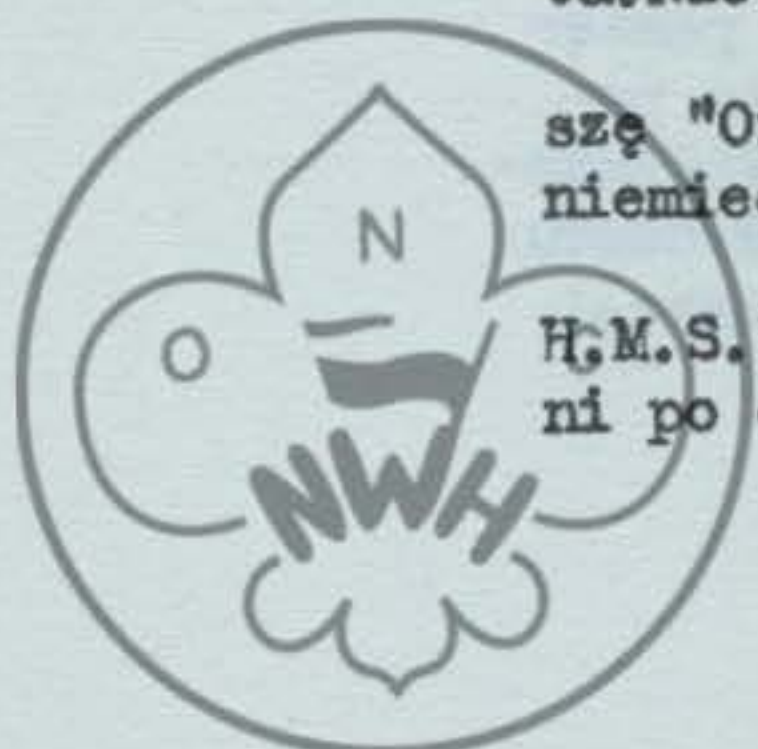
Sztorm w dalszym ciągu. Niebezpieczeństwa jeszcze nie pokonane. Nie znane rozmieszczenie angielskich pól minowych. Brak szyfru pozwalającego na skomunikowanie się z flotą angielską.

14-ego października.

Wysłano depezę tekstem otwartym : "Żądam pozwolenia wejścia i pilota. Nie mam map. "Orzeł".

Godz. 11.00 - w stronę "Orła" płynie okręt wojenny angielski. Czy depezę "Orła" przyjęto ? czy ten okręt wie o tym ? Czy nie weźmie "Orła" za łódź niemiecką ?

Rozwiewają się ostatnie wątpliwości. Okręt Jego Królewskiej Mości, H.M.S. "Valorous" sygnalizuje. W kilka godzin później "Orzeł" zawija do przystani po 44 dniach od opuszczenia Gdyni.



archiwum

Szpalty dzienników w Paryżu, Londynie, Lizbonie poniosły w świat wieści, że polska łódź podwodna wyslizgnęła się Niemcom z dłoni. Internowana na skutek wpływów niemieckich, tropiona, :cigana uniknęła bomb, min, pocisków artylerii i raf. Nazwano ją "le sous-marin fantome".

Ponad wszelkie opisy dziennikarskie górował raport jednego z wyższych oficerów marynarki brytyjskiej złożony władzom.

"Duch ich jest wspaniały, a to, czego dokonali, może być postawione w równym rzędzie ze sławnymi czynami z wojny światowej. Powiedziałem im, iż obie mapy powinny być zachowane jako skarb i potem ofiarowane muzeum".

/Wyjątek z książki S. Laszkiewicza pt. "Szum Młodości"/

KACIK ZASTĘPOWEGO

Wprawdzie rok harcerski rozpoczęliśmy we wrześniu, to znaczy po okresie obozowania, nie od rzeczy będzie jednak, z nastającym Nowym Rokiem kalendarzowym zastanowić się nad takim przejawem, jakim jest zbiórka zastępu. Ma ona być ogniwem wielkiego łańcucha organizacyjnego Związku Harcerstwa Polskiego i być częścią jego działalności. Chcę przez to wyrazić, że nie każda zbiórka, składająca się z nieodzownego śpiewu, pogadanki i gier, mniej lub więcej ruchowych, choćby była jak najbardziej roześmiana, /a taką winna być przede wszystkim/ - była zbiórką dobrą. Z doświadczenia wiemy, jak czasem jest trudno scharmonizować poszczególne części, lub - co gorsza - jak czasem trudno jest zastęp "rozruszać".

Przewodzić zastępowi nie jest rzeczą łatwą, a uczyć go /po harcersku/ - na to trzeba mieć szczególne dary niebios. A właśnie zbiórka zastępu winna między najzaciętszymi berkami i kimami pozostawić jeden ślad głębszy, coś z niesienia pierwszej pomocy, może z pionierki, albo z historii skautingu, albo historii Ojczyzny.

Przeto, Druhu zastępowy, szczególnie ciężkie zadanie spada na Ciebie i nie podobna go zlekceważyć. Ja, tak samo jak i Ty, chciałbym, aby Twoi chłopcy bawili się jak najlepiej i korzystali z czasu poświęconego zbiórce - najpełniej. Dlatego niezmiernie ważny jest plan zbiórki, ale nie taki w rodzaju: 1/Spiew, 2/Pogadanka, 3/Gry i zabawy, 4/Zakończenie. To nie jest żaden plan. To jest nic! Kiedy wybierzesz piosenki do śpiewu? Czy nie przypadkiem wtedy dopiero, gdy staniesz przed frontem zastępu? O, to o wiele za późno! A jakie gry? Czy te, które sami chłopcy będą podpowiadać? A co znaczy "zakończenie"? Czy może - dyskusja?

Otóż, mój drogi, pamiętaj, że nawet najwytrawniejsi instruktorzy, najbardziej doświadczeni przewodnicy gier i zabaw nie przychodzą do chłopaków bez najdokładniej obmyślonemu planu działania. Dlatego pamiętaj w imię powodzenia: każda zbiórka musi być uplanowana w szczególach ze wszystkimi sznurkami, z gwizdkiem, dobrze napompowaną piłką i czym tam jeszcze. Odchylenia



od ustalonego programu zawsze mogą mieć miejsce, ale kierunek naczelny, ten przemyślany poprzednio, musi stale być pilnowany przez Ciebie, Druhu zastępowy.

Dziś mam na myśli jeszcze inne rodzaje zbiórek, np. takie, poświęcone całkowicie jednemu celowi, na wykonanie określonej pracy...

Niezapomnianym przeżyciem była pewnego razu udzielona przez jeden zastęp pomoc w odbudowie spalonego domu. Ogień, tragiczny żywioł pożarł dobytek naszego wieśniaka. Gdy ten z sarmackim zapałem rozpoczął we dwójkę, z 15-letnim synem, rozgrzebywać zgliszcza, co zdrowszych belek szukając, zjawiła się niespodziewanie gromadka chłopców, pomoc swą zgłaszająca. Uśmiechnął się strapiiony wieśniak, jakiej to pomocy te prawie dzieci mogą mu udzielić, ale nie pogardził - przyjął. I belek sam już nie nosił, tylko siekierą obciosywał spaleniznę, złącza dopasowywał, a chłopcy podwórze uprzątnęli, podnieśli gdy co trzeba było....

To przedwojenne opowiadanie musiałem tu włożyć, bo odżyło jakby wczorajszym wspomnieniem. Chociaż brytyjskie i angielskie warunki są zupełnie inne od ongi tam najbliższych sercu, nie mniej pomoc bliźniemu, niesiona przez każdego harcerza, widzącego w bliźnim swego brata - jest niezmienna. A rozdawnictwo tej pomocy leży w harcerskim sercu zbiórki. Okazji do czynienia dobrze nigdy nie zabraknie.

Gdy zaś trzeba zastęp czegoś nauczyć, nie bądź, Druhu zastępowy, nieomylny, wszystkowiedzącym specem. Są rzeczy, które - misisz przyznać - robisz o wiele gorzej od Twego lewoskrzydłowego Kajtka, dlatego bardzo słuszne będzie, gdy chcesz np. nauczyć zastęp nowej ładnej piosenki - zaprosić kogoś może z Komendy Drużyny, albo lepiej Jaśka z bratniego zastępu, o którym wiesz, że jest muzykalny i że gra na fortepianie.

Jeśli trzeba pokazać z samarytanki szczegóły obandażowania głowy lub jak udzielić pierwszej pomocy zemdlonemu, albo podać skład apteczki podręcznej - mój Przyjacielu - możesz również zaprosić na zbiórkę specja od tych spraw, a zbiórka wypadnie najpożyteczniej, a to jest właśnie jej celem.

Nasuwa mi się na myśl jeszcze jeden rodzaj zbiórki, który w treści swej jest daleki od wyszczególnionych schematów - ale pożytek i zadowolenie przynosi tej samej miary. Zastęp, stanowiący zawsze zgraną gromadkę chłopców, co to "jeden za wszystkich i wszyscy za jednego" przeżywa wspólnie wszystkieradości i kłopoty swoich członków. Pewnymi wydarzeniami można powiązać jeszcze bardziej spójność zastępu. Są to wspólne wycieczki, zwiedzanie muzeów, ba, nawet wyprawa do kina pod egidą zastępowego przyniesie w rezultacie tę więź braterstwa,

Podsumowawszy te zbiórkowe kłopoty otwieram łamy pisemka dla zastępowych. Piszcie śmiało i odważnie do nas, piszcie dużo i często, niech wiosna doda wam radości.

"Niebieski Ptak"

LIST DYSKUSYJNY.

Jak powinien wyglądać Zastęp Korespondencyjny

Wiemy już z naszego doświadczenia, że prowadzić zastęp nie jest łatwą rzeczą. Im miasto jest rozleglejsze, tym te trudności się zwiększają, lecz prowadzić zastęp korespondencyjny - to dopiero sztuka! Tutaj większa trudność leży w listach, które stają się jedyną więzią organizacyjną. Pomyślmy o biednym zastępowym, który musi odpisywać w pocie czoła na tyle listów. Zastę-



powy bierze się do tego z zapalem i здаje się, że sprawa to łatwa. Tak jednak nie jest, gdyż im zastęp bardziej się wyrabia, tym większe ma wymagania. Wiemy już, że listy te z początku będą trochę oficjalne, nienaturalne i wymuszone. To też zastępowy winien być na tyle subtelny, by umieć pisać te listy w formie zwykłej rozmowy lub gawędy, jak by to robił na zbiórkach. Najważniejszą jego dążnością powinno być przełamanie sztywnych form i wprowadzenie swobodnego i przyjacielskiego stylu do listów. Gdyby zastępowy tego dokonał, mógłby pochwalić się tym, jako własnym triumfem. Ale praca w zastępie nie powinna tylko polegać na pisanu listów. Zastępowy powinien starać się o pisma harcerskie, a nawet o książki polskie. Wiemy, jak łatwo jest zginąć w tym morzu angielszczyzny. W listach swoich także powinien podawać różne wiadomości, aby chłopcy nie czuli się odcięci od świata. Innym ważniejszym zadaniem zastępowego powinno być urządzenie jaknajczęściej wspólnych wycieczek i obozów. Tam się dopiero można najwięcej żyć. Jeżeli praca zostanie zorganizowana w ten sposób, wierzę, że każdy zastęp korespondencyjny będzie co najmniej tak dobry, jak np. zastęp "Lisów" z drugiej Drużyny Harcerzy im. S. Batorego.

"Dąb"

Zastęp "Lisów" 2 D.H.

Od Redakcji: Zapraszamy do dyskusji na powyższy temat wszystkich harcerzy, a szczególnie tych, którzy są w jednostkach korespondencyjnych.



HUFIEC WARSZAWA

H.K.S.

Na terenie Hufca Warszawa powstał harcerski klub sportowy. Na pierwszym zebraniu został opracowany projekt regulaminu H.K.S., występującego na razie jako "Koło Sportowe" Hufca Warszawa: "Syrena"/K.S.W.S./

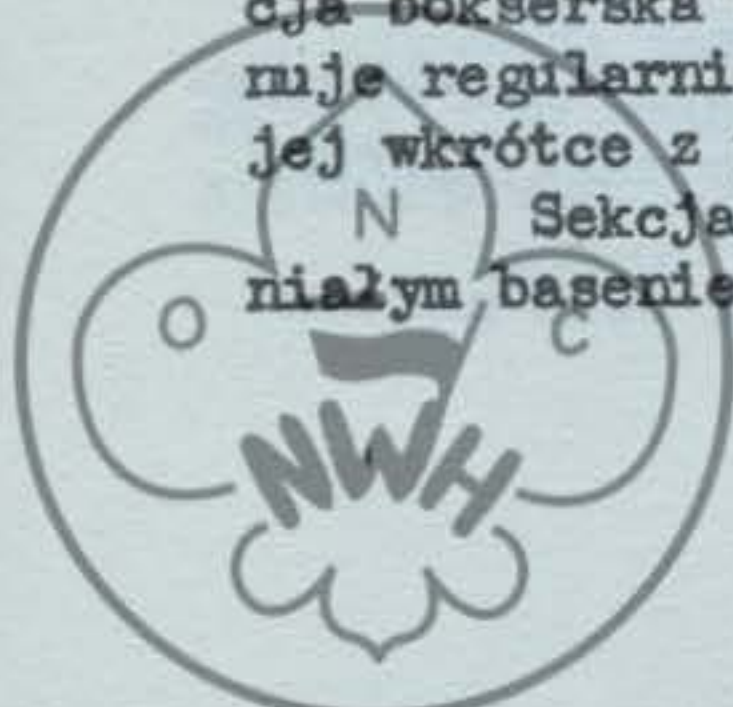
Skład zarządu Koła Sportowego jest następujący:
 prezes: Druh Noryszkiewicz,
 sekretarz: Druh Grażyński/2.D.H./
 gospod.: Druh Sokołowski/3.D.H./
 członek z kooptacji: Druh Andrzejowski/3.D.H./

W ramach Koła powstały cztery sekcje sportowe, a mianowicie:

- a/lekko-atletyczna -kpt. Druh Noryszkiewicz,
- b/boksyrska " " Grażyński,
- c/pływacka " " Zborowski,
- d/tenisa stołowego " " Owsianka.

Wszystkie sekcje, z wyjątkiem lekko-atletycznej, ruszyły z miejsca. Sekcja boksyrska obejmuje 14 członków i jest podzielona na 3 grupy. Obecnie trenuje regularnie w harcówce. Cierpi na brak sprzętu. Jest nadzieja, że przyjdzie jej wkrótce z pomocą AZS londyński.

Sekcja pływacka rozwija się pomyślnie. Trenuje na wypożyczonym, wspólnym basenie. Perspektywy rozwoju tej sekcji przedstawiają się dobrze.



Sekcja tenisa stołowego zapowiada się również dobrze. Wkrótce zostaną wyłonione dwie reprezentacyjne drużyny hufca, które po odpowiednim treningu staną do rozgrywek z drużynami skautów angielskich.

W planie jest utworzenie jednego H.K.S. na terenie Wielkiej Brytanii. W hufcach powstaną koła sportowe. Wyrażamy nadzieję, że inne hufce, wzorując się na hufcu Warszawa, przystąpią do szybkiej organizacji sportu, podnosząc w ten sposób ogólny poziom wyszkolenia sportowego w harcerstwie.

Grażyński M. - Junior
Sekretarz

Oplątek „Dwójki”

Tego roku Londyńska „Dwójka” obchodziła uroczyste w swym gronie oplątek wigilijny. Stał on się dużym przeżyciem dla Drużyny. Odwiedził nas bowiem Druh Przewodniczący i złożył nam serdeczne życzenia świąteczne. Drużyna pożegnała go tak gromkim „Czuwaj”, że naprawdę zatrzęsły się szyby, a w sąsiadach zapewne dusze zamarły. Następnie odbyło się tajemnicze nadanie mian puszczańskich. Jeżeli mnie pamięć nie myli, były tam miana puszczańskie, mogące iść w zawody z poetycznymi mianami szczepu Mohikanów z nad szumiącej rzeki Delaware.

Odwiedziła nas druga „Dwójka”, oczywiście harcerki i muszę stwierdzić, że na pewno zawstydziłyby nas swym śpiewem - gdyby ich było nieco więcej. Mniejsza z tym. Podwieczorek wigilijny był połączony z oplątkiem, z którego - mimo wielkich naszych apetytów - została jeszcze spora ilość ciast. /Nie mogę więcej/. Dawano je tym razem „za karę”.

Po podwieczorku odbyło się uroczyste przyrzeczenie naszego Filarka, który dziś właśnie spędza z nami ostatni wieczór, przed wyjazdem do Argentyny. Przyrzeczenie odebrał Druh Naczelnik. Filarek był wyraźnie wzruszony. Klęcząc i trzymając palce na drzewcu chorągwi drużyny, mówił przyrzeczenie na pamięć, nie czekając na Druha Naczelnika. No, Filarku, trzymaj się mocno i nie zapomnij „Czuwać”.

W upominku od Drużyny Druh Naczelnik otrzymał... stalową „Dwójkę”.

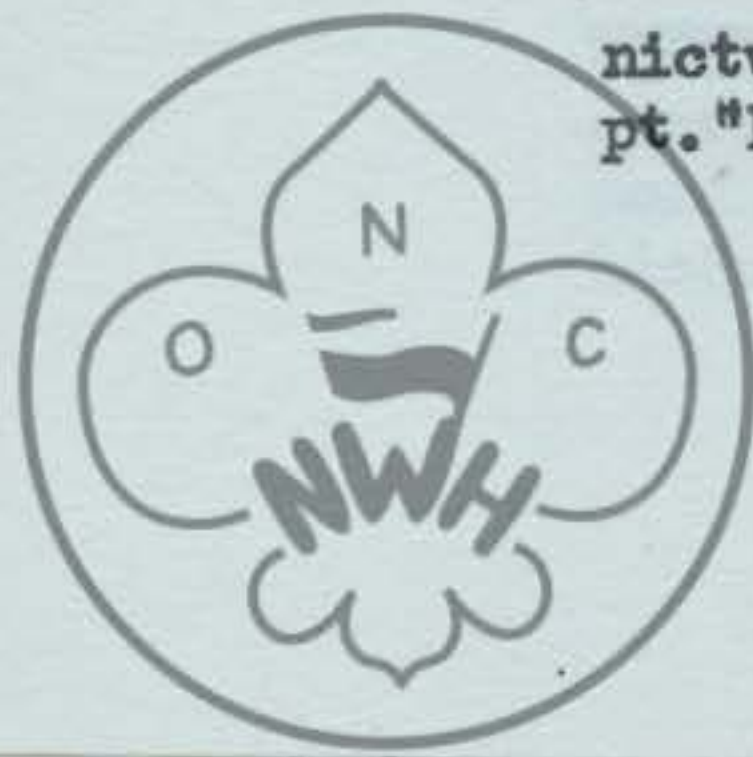
„Samotny Jeleń”

O P Ł A T E K 3 - K I

Zapaliły się świece na choince. Rozświeciły się oczy chłopaków i na salę buchnęły słowa kolędy. Śpiewali wszyscy. Czuliśmy się razem jedną, wielką rodziną, złączoną symbolem oplątka. Po podzieleniu się oplątkiem, gdzieś z głębi pokoju dobiegł głos „Tu mówi Trójka” - 3 Drużyna Harcerzy składała „na falach eteru” życzenia Boże-Narodzeniowe.

Znów kolędy, a po nich doskonała deklamacja całej Drużyny pod kierownictwem Zbyszka A. Janusz K. i Wacjo K. powiedzieli nam bardzo miłe wiersze pt. „Betlejem w Polsce” i „Polski Oplątek”.

W podziękowaniu chłopcom ksiądz kapelan W. opowiedział dwie „morowe”





legendy o sile Dzieciątka Bożego.

W konkursie deklamacji, który odbył się na zakończenie opłatka, pierwsze miejsce uzyskał Zbaszek A. /"Baśń o Juhasie"/, 2-gie Jurek B. /"Alpuhara"/, 3-cim miejscem podzielili się Andrzej G. i Adam O.

Opłatek Trójki pozostawił wszystkim uczestnikom miłe wspomnienie braterstwa harcerskiego....a mówiąc na ucho i żołądki będą dobrze pamiętały ten wieczór ze względu na doskonale pączki.

"3"

HUFIEC "SZCZECIN"



Rok istnienia "Szczecina" !

Rok temu został utworzony Hufiec nazwany początkowo "Piątym". W jego skład weszły trzy drużyny w Rivenhall, Fairford i Hiltingbury oraz trzy zastępy w Melton-Mowbray, Stowell Park i Hodgemoor/.

Nie znaleźliśmy się zupełnie, jednak z ochotą i wiarą, że wszystko będzie dobrze, wzięliśmy się do pracy. Było nas 70-ciu. Robota trochę z początku kulą, ale jakoś szła.

W lutym przyjechała na wycieczkę do Londynu Drużyna z Fairford. Zaczynamy się poznawać.

Hufiec nasz przyjmuje nazwę jednego z miast polskich - Szczecina. Herb miasta przyjmujemy za znak naszego Hufca.

Drużyny przyjmują numery. Przybywa 9 D.H. w Melton/dawny zastęp/, Zastęp "Orłów" i Zastęp w Petworth. Powstają nowe jednostki w Slinfold i Barkfold, ale zostają wkrótce, na skutek rozwiązania się obozów, zlikwidowane.

14-16 maja - trzydniowy Zjazd zielono-święteczny naszego Hufca i "Warszawy". Zjazd odbywa się w Southrop. Goszczą u nas członkowie Komendy. Mamy też drużynę Anglików. Chociaż krótko to trwało, ale rozjechaliśmy się zadowoleni z tych trzech dni harcowania i wzajemnego poznawania.

W tym samym mniej więcej czasie powstają nowe jednostki w Lilford i Haydon Park. Na terenie naszego Hufca powstaje duża jednostka - szczep im. płk. Kamińskiego w Southrop, do którego oprócz 4 D.H., wchodzi zastępy ze Stowell Park oraz nowe z Southrop i Daglingworth/tworzą one 13 D.H./Powstaje 15 D.H. Hufiec nasz otrzymuje wspólny kolor niebieski - kolor morza. Przygotowujemy się intensywnie do Złotu.

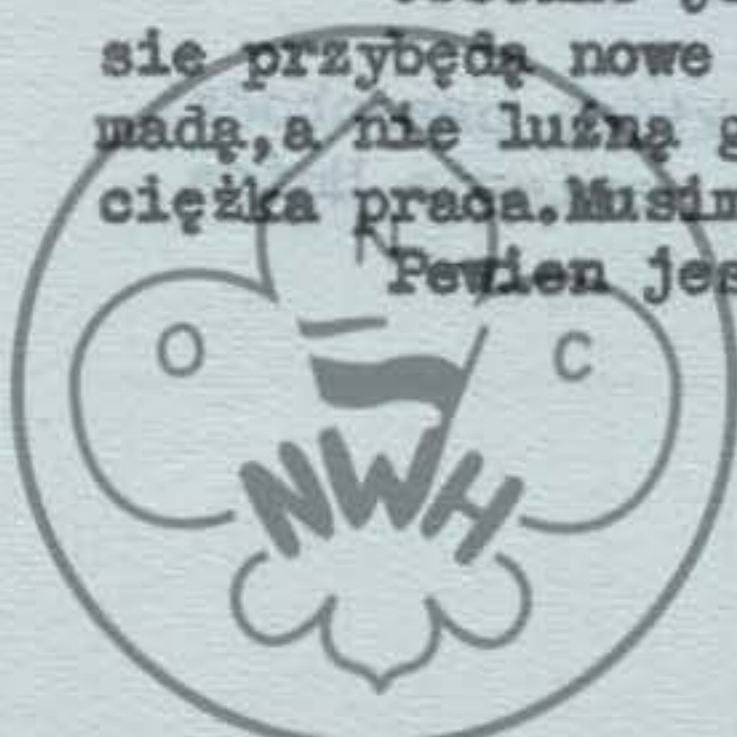
W sierpniu wyjechaliśmy na Złot do Southrop. Odbyło się tam oprócz licznych wspólnych imprez, poświęcenie naszego proporca. Było to 10 sierpnia. Na Zlocie zżyliśmy się i poznaliśmy się jeszcze bardziej.

Po Zlocie Hufiec nasz rozrasta się znowu. Przybywają dwie nowe drużyny w Lilford/powstaje tam Szczep/.

Obecnie jest nas "Szczeciniaków" około 230, z tym, że w najbliższym czasie przybędą nowe jednostki. Po roku pracy zgraliśmy się i jesteśmy dużą gromadą, a nie luźną grupą. Zrobione już zostało dużo, ale...w tym roku czeka nas ciężka praca. Musimy zorganizować obóz letni Hufca !

Fewien jestem, że się uda !

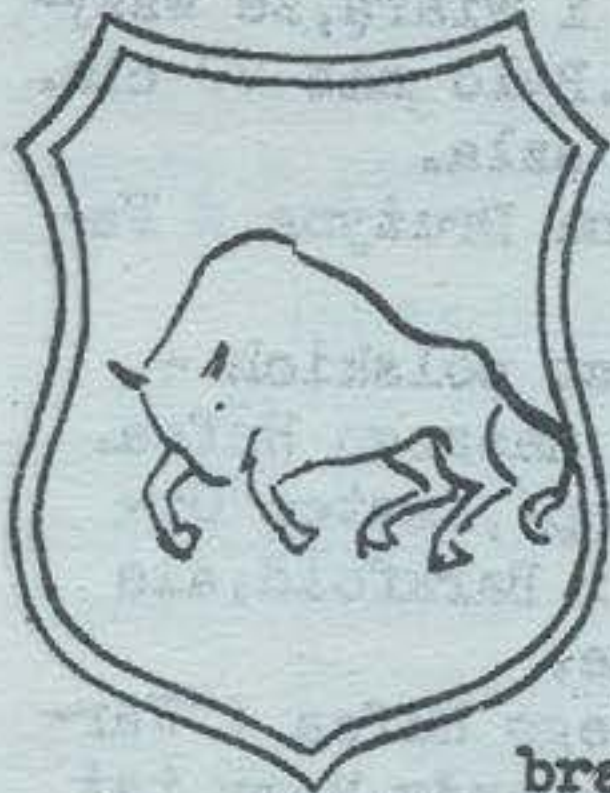
"Gruby Wilk"



Migawki

- 9 D.H. w Melton-Mowbray/podajemy tę wiadomość "na ucho"/ma urządzić Jasełka dla mieszkańców obozu.
- 4 D.H. w dniu 12.12.48 urządziła kominek harcerski, na który przybyli harcerze/i pewno harcerki/, zuchy i przedstawiciele władz obozowych z Fairford.
- W Stower Hostel powstał Zastęp harcerzy. Pracę zaczęli przed świętami.
- W Springhill Hostel powstała jednostka harcerska. W dniu 10.12. gościli oni u siebie skautów angielskich z Chipping Camden. Obiecali oni odwiedzić zastęp ponownie w styczniu. Pewno napiszecie o tym do "Bądź Gotów".
- W Checkendon już praca ruszyła. Na pewno powstanie tam niedługo Drużyna harcerska. Czekamy na wieści.
- W Petworth rządzą zuchy. Bawią się, ale jednocześnie pracują. Biorą udział w jasełkach.
- W Kelvedon ruszyła praca zuchowa.
- Rozpoczyna się praca harcerska w nowych ośrodkach, które wejdą w skład Hufca "Szczecin"- Five Oaks, St. Morgan, Marsworth, Husbands Bosworth Camp, i Ludford magna. Życzymy im powodzenia ! Piszcie do "Bądź Gotów" jak wam idzie robota !

HUFIEC "BIAŁOWIEŻA"



Sprawozdanie, czy "Oskarżenie"?

Oto otrzymałem polecenie od "Władz Wyższych", aby napisać artykuł sprawozdawczo-informacyjny o pracy harcerskiej na terenie naszej szkoły w Beccles, obecnie w Bottisham.

Zadanie jest trudniejsze niż by się mogło wydawać. Leżą przede mną suche sprawozdania z okresu kilku miesięcy, w których z przerażeniem czytam co następuje: "...W programie było a/...b/...c/...d/...itd. Wykonano w sumie 1/10, 1/20 część pracy!..." przyczyną tego jest ...brak typów wódzowskich, brak środków technicznych, brak obowiązkowości, brak czasu, brak...brak... "Lub też"...wykonano zbiórkę organizacyjną istop".

W 95 % musiałbym to powtórzyć, co wyżej napisałem przy każdej z drużyn, więc po co ?

Ale, jak zawsze istnieje jakieś "ale"! Nie wszędzie pracę rozpoczynano pod hasłem "brak".

Kilka zespołów pracuje bardzo aktywnie, jak np. zespół Dh. Krzaniaka czyli "Chrzany". Druhowie ci są ze sobą zżyci, przyjechali z Afryki, jako jednostka zorganizowana i są nią do dziś dnia. Prawie w każdą niedzielę czy święto "Chrzanów" gdzieś niesie. Zwiedzili okoliczne muzea, zjechali kawał Anglii na rowerach, łodziach i autostopach. Poza tym są wciąż czynni. To harcówkę, czyli klateczkę 2m kw. powierzchni ozdobią, to pracownię geograficzną urządzią, teraz znów wymyślili kurs introligatorski i tak wiecznie coś kręcą, gdzieś jadą.

Drużyna im. plk. B.E. Mościckiego po okresie "smu zimowego" jakoby już przeciera oczy i zabiera się do roboty ! Wierzmy, że nowy Drużynowy, Dh. Herzog dobrze poprowadzi tę najliczniejszą jednostkę w Hufcu !

Następnie należy się wzmianka Drużynie Dh. Onyszki, która przechodzi kurs pisania na maszynie. Drużynowy zaś jest jednocześnie z ramienia Hufca operatorem kina szkolnego.

Drużyna cyklistów ma za sobą trzy wycieczki.



Wreszcie trzeba wspomnieć naszego Hufcowego, Dh. Leszka B., który stanowi jednoosobową Komendę i pracuje najwięcej z całego Hufca.
...a ja, jako czynny harcerz piszę niniejsze sprawozdanie !

"Sledź"



BODRY JEŻ ODKRYWA ŻEREMIA BOBROWE od specjalnego korespondenta B.G. w Kanadzie

Po przebudzeniu się, zauważyłem, że samolot zniżał się. Noc czarna otulała ziemię i ocean. Pod nami błysnęły światła. To już Ameryka ! Wielobarwne światelka lamp na bieżniach mieniły się i mrugały. Maszyna dotknęła ziemi.

Z Nowej Fundlandji wyruszyliśmy w dalszą drogę. Wyspa została w tyle. Znaleźliśmy się znowu nad wodą. Płynący pod nami statek wydał się zabawką dziecinną. Nareszcie jesteśmy w Kanadzie. Lądujemy, aby odbyć formalności wjazdowe. Nowa Szkocja jest mglista i zimna. Teraz lecimy do Montrealu.

Z lotu ptaka widać cudne krajobrazy. Lasy, jeziora i góry pokryte warstwami śniegu. Mknęliśmy w chmurach, niby w bajce. Jedne obłoki posuwały się po niebie, stały w miejscu lub tworzyły rzadką mgłę, inne - zwarcie trzymające się broniły widoków przed naszymi oczyma.

Noc już zapadła, gdy dolecieliśmy do miejsca przeznaczenia. Montreal, dawna indiańska wieś Hochelaga, co do ilości mieszkańców równa się przedwojennej Warszawie. Miasto jest położone przy ujściu rzeki Ottawy do rzeki Św. Wawrzyńca. W środku miasta znajduje się Królewska Góra, Mount Royal; od niej wzięło nazwę dzisiejsze miasto. Jest kilkanaście drapaczy chmur, około dwudziestopiętrowych. Znajdują się tu dwa uniwersytety: Montrealski i McGill.

W dwa tygodnie po przyjeździe i rozejrzeniu się po mieście, wyjechaliśmy na wakacje tuż nad granicę Stanów Zjednoczonych. Niedaleko zajmowanego przez nas domu przepływała rzeka, bardzo płytka, a obok były w jej starym korycie bajora. Otóż pewnego wieczoru, przyglądając się powierzchni wody, usłyszałem pluskanie i zobaczyłem jakiegoś dziwoląga. Jakieś cielsko wynurzyło się z wody i zwolna podpływało do brzegu. - Ryba ? Wąż wodny ? Kaczka ? Może hipopotam ? czy krokodyl ? !! Podbiegłem bliżej. Był to bóbr. Po zapoznaniu się lepiej z terenem, spostrzegłem stopy chrustu, gałązek i innego bobrzego ekwipunku.

Harcerz może nauczyć się wielu pożytecznych rzeczy od bobrów. Bóbr, to mały, wytrzymały budowniczy.

/d.c.n./ "Bodry Jeż"

M I E S I A C H A R C E R S K I

Okres od 1-ego lutego do 15 marca br. będzie poświęcony propagandzie Harcerstwa.

N Pamiętajcie, że każdy z Was reprezentuje całe Harcerstwo !



Szanowni Państwo!
Drogi Druhu!

Wydamy dzisiaj pierwszy numer "Bądź Gotów" - drukiem. Numer ten został wydany z zaoszczędzonych pieniędzy w ciągu roku, gdy Redakcja pisała, składała, powielala i rozsyłała każdy numer. Doszliśmy jednak do wniosku, że pismo szczególnie dla młodzieży musi wychodzić drukiem. Aby to zrealizować, potrzeba pieniędzy. W tym celu:

1. Pismo będzie płatne 6 d. za numer. Prosimy aby Rodzice zapewнили każdemu chłopcu prenumeratę pisma.
2. Tworzymy Fundusz Wydawniczy na który prosimy o jak najszczerzejsze ofiary.

Pieniądze te są potrzebne na pokrycie kosztów wydania każdego numeru, który kosztuje nas 1 sh. Chcielibyśmy nadmienić, że zebrane pieniądze przeznaczone są tylko na drukowanie pisma. Jednocześnie z Fund. Wydawn. chcemy czerpać pieniądze na opłacenie prenumeraty dla wielu chłopców poza granicami Anglii, którzy nie mogą sobie pozwolić na prenumeratę.

Szanowni Państwo, Drodzy Druhowie, zapewnijcie swymi datkami - pismo polskie, każdemu chłopcu polskiemu.

Czujcie!

Redakcja "Bądź Gotów"

"Bądź Gotów"
45. Gloucester Rd.
London S.W.7.

..... dn.....48

Proszę o przysłanie egzemplarzy "Bądź Gotów"

na adres

.....

1. roczną opłatę na ... egz. pisma w wysokości /6 sh. rocznie/

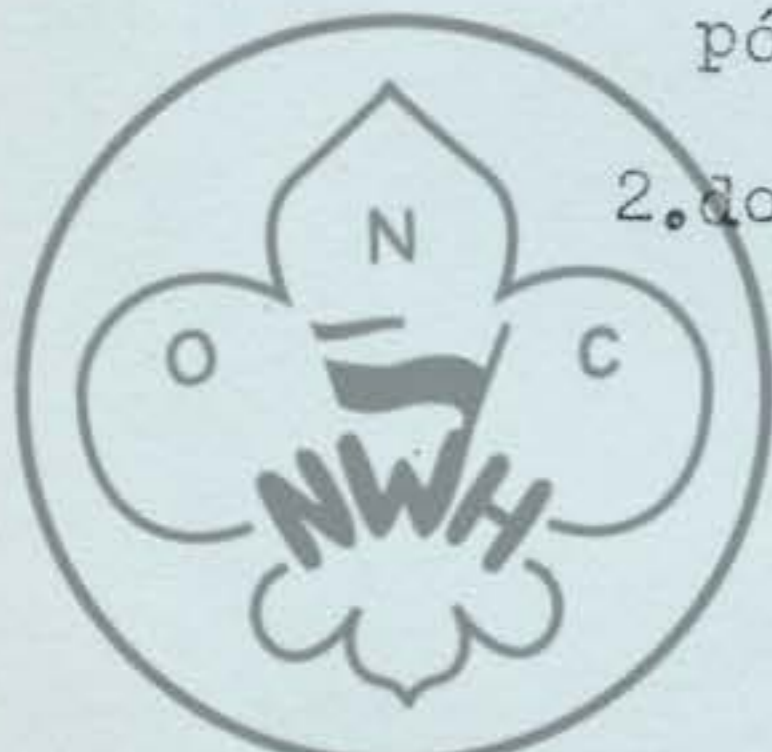
półroczną " " ... " " " " /3 sh. pół rocznie/

2. dobrowolną ofiarę na Fundusz Wydawniczy pisma

Razem

.....

.....
podpis



archiwum